Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem

CENA 15 GROSZY

Nr. 345

Rok IX— P OZ

CENA 15 GROSZY

Warszawa ... a, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, niedziela 9.XII poniedziałek 10.XII 1934

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Por. Pomaski zaatakował rekord lotu na balonie kulistym

Z brakło zaledwie 80 kilometrów

W dniu 4 bm. o godz. 18.47 wystartował z siedziby Mościckiego Klubu Balonowego z Mościc balon „Toruń" dla dokonania próby zaatakowania rekordu długości lotu w linji prostej dla tej kategorji balonów. Załogę balonu stanowili: znany aeronauta por. Pomaski oraz młody cywilny pilot balonowy z Mościckiego Klubu Balonowego inż. Leszek Krzyszkowski.

7.XII wczesnym rankiem nadeszła do Aeroklubu Rzeczypospolitej Polskiej depesza od lotników nadana w godzinach wieczornych o lądowaniu lotników w jednym z kołchozów, położonym o 80 km. na wschód od Krasnodaru. Z godziny nadania depeszy wynika, że balon utrzymywał się w powietrzu przez dwie doby.

Odległość miejsca lądowania od miejsca startu wynosi w przybliżeniu ok. 1470 km., a więc jest znacznie większa od odległości osiągniętych w ostatnich zawodach Gordon - Bennetta, nie osiągnęła natomiast cyfry rekordu, który wynosi 1550 km.

Rekord ten ustalili wybitni aeronauci amerykańscy Settle i Bushnell podczas zawodów Gordon - Bennett 1932 (Start z Bazylei — lądowanie na Wileńszczyźnie).

Balon „Toruń", to dawna „Polonia", na której por. Pomaski wraz z kpt. Januszem zajęli czwarte miejsce w zawodach Gordon-Bennetta w r. 1932. Ten sam balon był wypożyczony na tegoroczne zawody Gordon - Bennetta aeronaucie francuskiemu p. Ravaine, który jednakże z uwagi na niefortunny wypadek z balonem przed startem, nie wziął udziału w zawodach. Pojemność „Torunia" wynosi obecnie 2.205 mtr. sześć.

NASZE ABC

Francja wobec Ligi

Dosyć powszechnie mówi się obecnie po załatwieniach w Rzymie w Komitecie Trzech i w Genewie w Radzie Ligi w sprawach Zagłębia Saary:

— Francja weszła na drogę ugody z Niemcami i gotowa jest iść nią dalej, we wszystkich innych także sprawach, nie skąpiąc ustępstw.

Sąd taki nie jest oparty na rzeczywistym biegu spraw.

Kto załatwia sprawy Zagłębia Saary?

Przecież nie Niemcy i nie wobec Niemiec stała tu Francja.

Zagłębie Saary jest, z mocy Traktatu Wersalskiego, przez lat piętnaście 1920 — 1935, pod zarządem Ligi Narodów, imieniem której działa Rada Ligi. Po tem piętnastoleciu odbywa się głosowanie ludności pod opieką Ligi Narodów. Zadania te spełnia i odpowiedzialna jest tutaj Liga Narodów.

Czy mógł ktokolwiek rozumnie przypuszczać, że przeszkadzać Lidze Narodów w spełnieniu tego zadania będzie Francja, przeciwstawiając się Lidze lub starając się uchylić sprawę spod jej wpływu i zarządzeń?

Wszakże Francja bardzo stanowczo stale popierała istnienie i działalność Ligi Narodów. Obecnie, gdy Niemcy wyszły z Ligi i starają się na każdym kroku potrzebę jej istnienia lekceważyć i byt jej podrywać, nie będzie przecież Francja ze swej strony także ręki do tego przykładała. Poparcie załatwienia sprawy właśnie przez Ligę Narodów i na jej gruncie było i jest najistotniej zgodne z polityką Francji.

A zresztą. załatwienia ściśle prawnego, zgodnego z postanowieniami traktatowemi, chce także Wielka Brytanja. Przyjaźń francusko - angielska jest dzisiaj ostoją polityki w Europie. Niedorzeczne jest przeto wszelkie przypuszczenie, że polityką, usuwającą Ligę Narodów na bok, rozerwać zechce Francja swą przyjaźń z Anglją.

I oto takie właśnie są istotne podstawy i przesłanki przebiegu sprawy w ostatnich dniach.

Do omijania Ligi, do utrudniania jej załatwień, które są jej obowiązkiem, do pozostawienia spraw w niepewności i nieładzie, mogły mieć i miały skłonność Niemcy, ale żadną miarą Francja.

Co zrobiła Francja, a nawet Francja razem z Anglją?

Widząc, że Niemcy, wewnątrz Zagłębia Saary przez nacjonal-socjalistyczny Deutsche Front, a odzewnątrz przez gromadzenie oddziałów zbrojnych SA i innych, zgęszczają napór i nacisk na głosowanie i może na załatwienie gwałtem, Francja w porozumieniu z Anglją zarządziła pogotowie dwu najbliższych korpusów wojskowych, 6-go w Metzu i 20-go w Nancy, co podano do wiadomości 30.X.34.

Gdy p. Knox wraz z całą komisją rządzącą Zagłębia Saary zwrócił się 9.XI.34 do Rady Ligi, wykazując niedozwolony napór Deutsche Front i jego oparcie o Rzeszę, oraz żądając wzmocnienia wojskowo - policyjnych zabezpieczeń, było już rzeczą jasną, że nie jest to wołanie na puszczy, a wszelka próba gwałtu będzie odparta siłą.

Wówczas i Niemcy zrozumiały, że trzeba postanowienia Rady Ligi przyjąć i ułatwić, a więc posłały swych znawców do Rzymu, gdzie obradował Komitet Trzech, przyjęły ściśle zobowiązania o nieprześladowaniu ludności za głosowanie, weszły w układ w sprawach gospodarczo - pieniężnych, ugięły się wobec zwalczanego dotychczas stale żądania większej siły międzynarodowej, a nie miejscowej tylko, wojskowo-policyjnej w Zagłębiu Saary.

Takie były podstawy prawno-polityczne i taki przebieg sprawy: na tem też trzeba budować ocenę.

St. St.

Burza w Genewie

Niebywały w dziejach dyplomacji styl przemówień Jewticza i Eckhardta

O godz. 15.15 Rada Ligi Narodów rozpoczęła posiedzenie pod przewodnictwem delegata Portugalji Vascencelossa.

Spisek przeciw Jugosławji

Pierwszy zabrał głos delegat Jugosławji min. Jewticz. który oświadczył, że jeżeli rząd jugosłowiański był zmuszonym sformułować bezpośrednie oskarżenie przeciw władzom węgierskim, zamiast wysunąć w sposób ogólny sprawę międzynarodowego zwalczania teroryzmu, to uczynił to dlatego, że **akcja terorystyczna przeciw Jugosławji miała formę bardzo konkretną.** Była ona wyrazem spisku zorganizowanego i podsycanego na Węgrzech przeciw integralności i bezpieczeństwu państwa jugosłowiańskiego.

Jugosławja nie mogła się zgodzić, aby akcja skierowana bezpośrednio przeciw jej jedności, była przekształcona na zagadnienie ogólne i abstrakcyjne, jakgdyby chodziło o sprawę, której źródła i cel końcowy nie były dostatecznie znane. Stawiając w ten sposób sprawę, **rząd jugosłowiański** nie ma jednak nic przeciw temu, aby dyskusja nad zwalczaniem poczynań terorystycznych była przeniesiona na płaszczyznę bardziej ogólną celem zawarcia międzynarodowej konwencji, **która wypełniłaby brak dobrej woli niektórych rządów do współpracy w zwalczaniu działalności terorystycznej.** Przed opracowaniem przyszłego prawodawstwa trzeba jednak ustalić odpowiedzialność za przeszłość.

Zła wola Węgier

Min. Jewticz podkreślił dalej, że rząd jugosłowiański nie po raz pierwszy wskazuje na ułatwienie udzielane przez władze węgierskie akcji terorystycznej. Mówca poruszył raz jeszcze obszernie dawniejsze interwencje rządu jugosłowiańskiego u rządu węgierskiego, na które — zdaniem jego — rząd węgierski odpowiadał stale odmownie, jak również oświadczenie, złożone przez przedstawiciela Jugosławji w Radzie Ligi Narodów w czerwcu b. r.

Po podpisaniu układu węgiersko - jugosłowiańskiego w Białogrodzie 21 lipca b. r. rząd jugosłowiański spodziewał się, że rozpocznie się między obu krajami okres dobrych stosunków i że lista zamachów terorystycznych zostanie definitywnie zamknięta. Zamach marsylski rozwiał jednak te nadzieje.

9 punktów oskarżenia

Minister Jewticz ujął następnie w 9-ciu punktach zarzuty, jakie Jugosławja stawia władzom węgierskim:

1) W ciągu 6-ciu ostatnich lat dokonano na terytorjum Jugosławji 20 zamachów terorystycznych.

2) Wszystkie te zamachy były wykonane w pobliżu granicy węgierskiej.

3) Stwierdzono, że wszystkie zamachy dokonane były przez terorystów przybyłych z Węgier i za pomocą broni i materjałów wybuchowych, przywiezionych po tajemnie z Węgier.

4) Z zeznań prawie wszystkich aresztowanych wynika, że przeszli oni metodyczne wyszkolenie w specjalnych obozach na Węgrzech.

5) Śledztwo policji zagranicznej wykazało, że na terytorjum Węgier wyznaczono trzech zbrodniarzy dla uczestniczenia w zamachu na króla Aleksandra. Opuścili oni swobodnie Węgry, zaopatrzeni w paszporty węgierskie.

6) Rząd węgierski przyznał w kilku notach: a) że na jego terytorjum przebywali teroryści, b) że duża liczba terorystów przebywała w Janka Puszta, c) że pewne władze węgierskie zostały „wprowadzone w błąd" przez terorystów, d) że dwaj wspólnicy zbrodni marsylskiej przebywali na Węgrzech aż do dnia poprzedzającego zamach, a trzeci „znikł" z Węgier w chwili, gdy rząd jugosłowiański zażądał jego ekstradycji.

7) Podróże terorystów zagraniczne odbywały się za paszportami węgierskiemi.

8) Organizacja terorystyczna na terytorjum Węgier rozporządzała znacznemi środkami pieniężnemi, które nie mogły pochodzić ze źródeł prywatnych i ilością broni, którą trudno było zdobyć w handlu bez pomocy władz.

9) Po zbrodni marsylskiej władze węgierskie odmówiły współpracy w poszukiwaniach, zmierzających do wyjaśnienia źródeł i rozgałęzień spisku, a w szczególności do stwierdzenia pobytu zbrodniarzy na Węgrzech.

Przed sąd Ligi Narodów

Kończąc, min. Jewticz oświadczył, że rząd jego, przedstawiając swą skargę, nie miał na względzie żadnych celów politycznych, lecz wytoczył jedynie przed radą proces sądowy. Cały naród jugosłowiański zwraca swe spojrzenia ku Lidze Narodów w przekonaniu, że rada potrafi wydać sprawiedliwy wyrok i spełni swój obowiązek, czyniąc wszystko dla zabezpieczenia pokoju.

Mówca wyraża nadzieję, że zaufanie do skuteczności interwencji najwyższego organu wspólnoty międzynarodowej nie będzie zawiedzione.

Następnie min. Benesz w imieniu Czechosłowacji, min. Titulescu w imieniu Rumunji przyłączyli się do wywodów min. Jewticza, zastrzegając sobie prawo zabrania głosu w dalszej dyskusji.

Skolei zabrał głos delegat Węgier Eckhardt.

Mowa delegata Węgier

GENEWA, 7.12 (PAT). Delegat węgierski, Eckhardt, wygłosił na posiedzeniu Rady Ligi Narodów godzinne przemówienie, na którego wstępie oświadczył, że nie jest rzeczą łatwą zachować zimną krew w obliczu trwającej od kilku tygodni kampanji przeciw Węgrom. Naród węgierski szanował i cenił króla Aleksandra i podziela całkowicie uczucie oburzenia, które zamach marsylski wszędzie wywołał.

Wydalenia

Eckhardt przeszedł następnie do omówienia wydalań obywateli węgierskich z Jugosławji. 4 b. m. wydalenia przybrały nieludzkie rozmiary. Setki Węgrów codziennie zmusza się do opuszczania Jugosławji. Wczoraj liczba wydalonych przekroczyła 1000. Na Węgrzech znajduje się obecnie 2000 wygnańców, pozostających w skrajnej nędzy. Nawet dla chorych, dzieci i starców nie robiono wyjątków. Dla rządu węgierskiego istnieją dwie możliwości: albo odpowiedzieć represjami, albo zwrócić się po szybką interwencję Ligi Narodów. Jest on zdecydowany wybrać tę drugą drogę. P. Eckhardt zastrzegł sobie przedstawienie tej sprawy Radzie Ligi.

Janka-Pusta

Janka-Pusta nie był obozem, lecz skromną fermą, którą rząd węgierski zlikwidował ostatecznie 1.10 b. r. Władze węgierskie nie zajmowały się nigdy szkoleniem ani organizacją emigrantów chorwackich. Emigranci nie otrzymywali nigdy broni i amunicji od władz węgierskich, władze węgierskie nigdy nie udzielały emigrantom chorwackim pomocy materjalnej, ani też nie dawały im paszportów. Za każdym razem, gdy rząd jugosłowiański zwracał się o powzięcie zarządzeń przeciwko akcji terorystycznej, rząd węgierski czynił temu zadość.

Węgry udzielały emigrantom jugosłowiańskim jedynie zwykłego azylu. Nie ulega wątpliwości, że emigracja bułgarska w Jugosławji po zamordowaniu Stambulińskiego, jak również emigracja ukraińska w Czechosłowacji korzystały ze znacznie większych możliwości, aniżeli emigracja chorwacka na Węgrzech.

Szpieg?

Omawiając zawarte w dokumencie jugosłowiańskim zeznania, złożone przez obywatela czeskiego, Mihalusa, przed sądem w Bratisławie, Eckhardt podkreślił, że chodzi tu o zwykłego szpiega, który oskarża węgierskich mężów stanu o współudział w akcji terorystycznej.

Kilka lat temu tenże osobnik złożył podobne oświadczenia przeciwko Czechosłowacji. Eckhardt zapytuje min. Benesza, czy dopuszczalne jest, aby cały naród i jego kierownicy byli stawiani pod pręgierzem wskutek kłamstw awanturnika i szpiega. Gdy nie posiada się tradycji — dodał p. Eckhardt — potrzeba odwoływać się do propagandy. Natomiast naród węgierski dumny jest ze swej tysiącletniej przeszłości.

Delegat węgierski omówił następnie międzynarodowy charakter spisku, którego ofiarą padł król Aleksander, wykazując, że król został skazany na śmierć przez uchwałę organizacji emigrantów chorwackich, powziętą poza terytorjum Węgier.

Eckhardt oświadczył, że zamach marsylski jest symptomem rewolucyjnego rozgoryczenia, zrodzonego przez ustrój jugosłowiański. Istotnych jego przyczyn należy szukać w sytuacji wewnętrznej Jugosławji.

„Oszczerstwo"

Skarga jugosłowiańska umieszcza teroryzm wśród metod walki rewizjonizmu węgierskiego. Delegat węgierski protestuje przeciwko temu oszczerstwu. Rewizjonizm i teroryzm stanowią dwie idcje wyraźnie sprzeczne. Węgry zresztą często oświadczały, że ich aspiracje rewizjonistyczne nie obejmują terytorjów chorwackich. Niewątpliwie wskutek traktatu w Trianon, wszędzie, gdzie żyją Węgrzy, zarysował się ruch irredentystyczny, ale polityka rewizjonistyczna Węgier potrafiła przekształcić go w politykę pokojową i konstruktywną.

P. Eckhardt zakończył odrzucając oskarżenia rządów Małej Ententy i określając ich krok, jako atak na moralną nieskazitelność Węgier i jako manewr polityczny.

Autożyro w Warszawie

Płk. Stachoń może wylądować na pl. Piłsudskiego

Dziś oczekiwany jest przylot do Warszawy ppłk. Stachonia na nowym aparacie latającym autożyro, zakupionym w Londynie przez ministerjum komunikacji. Aparat ten startuje niemal pionowo i ląduje zupełnie pionowo. tak, że może „siąść" na najmniejszym nawet placu. Niedawno w Londynie odbyła się próba lądowania autożyra na małym korcie tenisowym, oraz na tarasie hotelowym.

Ppłk. Stachoń wystartował onegdaj z Londynu i wylądował w Berlinie. Wczoraj miał startować o godz. 8 rano do Warszawy, lecz ze względu na fatalne warunki atmosferyczne, odłożył swój start do dziś. Lecieć on będzie do Warszawy przez Poznań. Dotychczas niewiadomo, gdzie ppłk. Stachoń wyląduje. Początkowo przypuszczano, że autożyro przyleci na Okęcie, ponieważ ppłk. Stachoń musi dokonać tam formalności celnych. Nie jest jednak wykluczone, że załatwi on te formalności w Poznaniu, wobec tego będzie mógł wylądować na Mokotowie. Przed tygodniem rozmawiając z jednym z polskich pilotów w Londynie, ppłk. Stachoń oświadczył, że najchętniej wylądowałby na placu marsz. Piłsudskiego. Jest to zupełnie możliwe technicznie i jeśli pilot skomunikuje się wcześniej z władzami lotniczemi, to kto wie, czy nie sprawi on niespodzianki stolicy, lądując w jej centrum. Byłoby to pierwsze tego rodzaju lądowanie w Warszawie.

Dyrektor Krzywoszewski wytoczył proces aktorom

Głośna była latem r. b. wojna, jaka wynikła pomiędzy artystami b. teatrów miejskich, a dyrektorem Krzywoszewskim. Artyści oskarżyli dyrektora Krzywoszewskiego o złośliwe wstrzymywanie wypłaty gaż, lecz sąd go uniewinnił. Obecnie do wydziału I cywilnego Sądu Okręgowego wpłynęło powództwo dyr. Krzywoszewskiego popierane przez jego pełnomocnika mec. Radlickiego, w którem b. dyrektor teatrów miejskich skarży zespół artystów o odszkodowanie za bezprawne używanie dekoracyj i wystawianie sztuk przez niego zakupionych.

Powództwo to opiera dyr. Krzywoszewski na tem, że jego uprawnienia wygasły dopiero z końcem sezonu teatralnego, a zrzeszenie artystów, które prowadziło b. teatry miejskie przed przejęciem ich przez T. K. K. T. wykonywało jego prawa. Dyrektor Krzywoszewski domaga się od zespołu aktorów 6.000 złotych.

Nowy pomysł Mussoliniego

Europejski pakt o nieagresji?

LONDYN, 7.12 (PAT). Wieczorowy londyński „Star" podaje w sensacyjnej formie wiadomość o nowym planie pokojowym Mussoliniego, przewidującym ogólny pakt nieagresji dla całej Europy, który miałby zastąpić niepopularne „Locarno wschodnie". Dziennik podkreśla, że świat dyplomatyczny jest bardzo zainteresowany tym planem. Zwrot ten jest tembardziej znamienny, gdyż zaczyna przeważać opinja, iż francuski plan wschodniego Locarna spełznie na niczem.

Plan Mussoliniego przewiduje jakoby: 1) powszechny europejski wzajemny pakt nieagresji, 2) plan konsultacji politycznej między wszystkiemi państwami, 3) zorganizowanie sieci bilateralnych umów koncyljacyjnych, 4) protokuł dotyczący kooperacji ekonomicznej Europy.

O ile projekt paktu wschodniego zawiedzie, czego „Star" oczekuje, wówczas Mussolini przedstawi swój plan w przekonaniu, że plan ten będzie odpowiadał w równym stopniu Francji, Rosji, Niemcom i Polsce. Włoscy doradcy Mussoliniego zapewniają, że W. Brytanja i Ameryka również plan taki zaaprobują, albowiem do pewnego stopnia będzie to rozszerzenie paktu Kelloga.

„Star" zaznacza, że dyplomacja włoska zawsze krzywo patrzyła na wszelkie projekty paktu między Francją, Niemcami i Rosją z pominięciem Włoch oraz podkreśla, że plan Mussoliniego sparaliżuje wszystkie tajne kroki dyplomatyczne, podejmowane ostatnio m. in. przez Jugosławję, a także i przez Turcję, które z morza Śródziemnego uczyniły, jak się wyraża „Star", „ocean podejrzeń".

NASTĘPNY NUMER „ABC" UKAŻE SIĘ W PONIEDZIAŁEK O ZWYKŁEJ PORZE.

„Do mnie dzieci wdowy!"

Deszcz znów zaczyna padać na świątynię

(Koresrondencja własna)

Paryż, w grudniu.

W sobotę popo.udniu 1 grudnia r. b. aresztowany został przez sędziego śledczego inspektor gentralny policji politycznej Bonny, jeden z najbardziej ponurych „bohaterów" dwóch krwawych tragedyj, znanych pod nazwami: Sprawa Stawiskiego, sprawa Prince'a, tragedyj, będących fragmentami innej ogólnej, której miano: Sprawa Francji.

Bezpośredni powód aresztowania inny nosi wprawdzie tytuł, mniej znany szerokiemu ogółowi. Sprawa Volberga, sprawa prosta łapówki, pobranej od litewskiego żydka, z granic Francji usuniętego, za unieważnienie decyzji o usunięciu i za umożliwienie temuż Volbergowi, agentowi „Sureté Génèrale" dalszej owocnej działalności na zawsze gościnnem terytorjum III Republiki.

Za tymże jednak formalnym powodem inne się kryją, poważniejsze znacznie i głębsze, zawierające w sobie nieznane i nieobliczalne jeszcze w tej chwili możliwości. Jest bowiem aresztowanie Bonny pierwszym po dniu 6 lutego poważnym ciosem zadanym klice zbrodniarzy, wiodących Francję do upadku, jest zdrowym odruchem francuskiej sprawiedliwości, jest wreszcie wspaniałym triumfem fundamentalnej idei republikańskiej — wolności, wolności słowa wypowiedzianego i napisanego, wolności w wyrażaniu opinji, w prawie obywatela do potępienia zbrodni i zła w życiu zbiorowem.

POLICJANT — GANGSTER

Gdy rok temu cała zdrowa opinja francuska, wstrząśnięta rewelacjami, rozpoczynającej się afery Stawiskiego, coraz potężniej domagać się jęła sądu i kary dla winnych, wypłynął na szerokie wody insp. Bonny. Wypłynął z hukiem i hałasem. Szukały właśnie władze śledcze talonów, zawierających grzbiety czeków, przy pomocy których piękny i zmyślny Aleksander zjednywał sobie swych licznych przyjaciół. Talony przepadły, jak kamień w wodzie i mimo wysiłków sędziego Ordonneau nie można ich było odnaleść.

Wtedy to, dnia 2 marca r. b. zgłasza się do Ministra Sprawiedliwości sen. Chéron insp. Bonny, oświadczając, iż udało mu się odszukać osobnika, posiadającego grzbiety czeków. Osobnik ów gotów jest wydać je władzom sądowym pod warunkiem, iż nazwisko jego zostanie zachowane w tajemnicy. W nocy 2 marca zjawiają się w mieszkaniu insp. Bonny, prokurator Republiki Gomier i sędzia śledczy Ordonneau.

Po dwóch godzinach oczekiwania przybywa ów tajemniczy osobnik, wręcza talony czeków, inkasuje nagrodę w wysokości 220000 fr., poczem całe towarzystwo oblewa wspaniały interes szampanem. Rozczulony min. Chéron ściska insp. Bonny, nazywa go „najlepszym policjantem Francji", „zbawcą Republiki" i powierza mu śledztwo w nowej tajemniczej sprawie, mordercy radcy Prince'a. Bonny staje się bohaterem dnia.

Opatrzony specjalnemi pełnomocnictwami, prowadzi śledztwo ponad władzami sądowo-śledczemi pod nadzorem bezpośrednim Min. Sprawiedliwości, fotografuje się, udziela wywiadów, pozuje do kinowych nadprogramów, wreszcie wykrywa, morderców Prince'a w osobach trzech t. zw. gens du milieu Carbonne'u, Spirito i de Lusats.

Rozpoczyna się wtedy przedziwne, w niewielu dziś możliwe krajach, widowisko. Oto „władza" wykryła i aresztowała winnych; ogłosiła co należy, gdzie należy, i komu należy, a tu wolni obywatele III Republiki zaczynają nie w kawiarniach, ukradkiem, szeptem i na ucho, ale otwarcie na łamach prasy twierdzić, że trzej aresztowani siedzą niewinnie, że mordercą był nie kto inny, jeno sama Sureté Génèrale, że bezpośredni inicjatorzy zbrodni, to były premjer Chautemps i jego zięć prokurator Pressard, że insp. Bonny ma za zadanie ukryć prawdę, kierując śledztwo na fałszywą drogę, że cała afera z czekami była misternym majstersztykiem, umiejętnie wyreżyserowaną komedją, kompromitującą jedynie dwóch wysokich urzędników wymiaru sprawiedliwości, co długie godziny w mieszkaniu policjanta czekali, aż zjawić się raczy tajemniczy osobnik, którym był nie kto inny, jeno bohater paryskich podziemi, „Straszny Jo" dla swej mlecznej czupryny, białowłosym również zwany.

JEDYNE WYJŚCIE

Gdy takie oto i znacznie jeszcze gorsze rzeczy wypisywała cała francuska prasa niezależna, trzej aresztowani siedzieli w więzieniu przez długie tygodnie, daremnie domagając się przesłuchania przez władze sądowe. Wreszcie ins. Bonny śledztwo ukończył i trzech „morderców" wraz z raportem, który miał czarno na białem ich winę ustalić, przekazał sędziemu śledczemu.

Sędzia śledczy raport przeczytał, poczem polecił niezwłocznie uwolnić trzech oskarżonych. Zdawało się, że karjera „najlepszego policjanta Francji" jest zakończona. Na arenę oficjalną, wypłynęła powtórnie teza o samobójstwie. Ins. Bonny poszedł w cień, ratowany starannie przez ufającego mu bezgranicznie ministra.

Czas miał zatrzeć wszystko i zatarłby zapewne, gdyby nie to, że nie zapomniała o Bonny'm prasa. Ataki jej coraz gwałtowniejsze, coraz bardziej namiętne stały się coraz bardziej groźne, bo coraz bardziej rzeczowe. Prawa republikańskie nie przewidują specjalnej ochrony dla urzędnika przed atakami na jego cześć. Wolno mu tylko tak, jak i każdemu śmiertelnikowi wezwać przed sąd przysięgłych oszczercę, gdy ten nieprawdę podaje. Tak też i uczynił Bonny.

PROCES GRINGOIRE'A

Spośród rozlicznych czasopism, wybrał sobie jeden z najbardziej poczytnych (nakład 400.000 egz.) tygodników literackich Gringoire. Dlaczego nie inny? Dlatego, że to właśnie pismo związane jest z b. prefektem Chiappe.

Skarga, wniesiona przed kilku miesiącami, kilkakrotnie odraczana, została wreszcie w ubiegłym tygodniu rozpatrzona przez Sąd Przysięgłych.

OSKARŻONY OSKARŻYCIEL

Zarzuty, które w swej kampanji wytoczył przeciwko Bonny'emu Gringoire, obejmowały całą przeszłość „kryminalną" policyjnego inspektora. Najważniejsze z nich dotyczyły afer Stawiskiego i Prince'a i brzmiały mniejwięcej jak następuje. Bonny był wspólnikiem Stawiskiego i wykorzystywał swe urzędowe stanowisko dla zapewnienia mu bezkarności. Bonny sfabrykował przy pomocy „Strasznego Jo" i byłego sekretarza osobistego Stawiskiego Romagnino'a talony z czekami, Bonny wreszcie brał udział w morderstwie Prince'a, a potem ratował siebie i wspólników, niszcząc ślady i oskarżając bezpodstawnie trzech niewinnych ludzi.

Przed ławą przysięgłych przypadł Gringoire'owi zaszczytny obowiązek obywatelski przeprowadzenia, jak zwykle w sprawach o oszczerstwo, bądź dowodu materjalnej prawdy podniesionych zarzutów, bądź dowodu swej dobrej wiary, swego moralnego prawa do ich wytoczenia.

Redaktor Gringoire, poseł z Korsyki, Hovaey de Carbuccia, nie skorzystał z przysługującego mu prawa zastawienia się nietykalnością poselską. na początku rozprawy podniósł, że nie przyszedł się bronić, nie czując się winnym, lecz, że przeciwnie, sam będzie oskarżał.

I tak się rozpoczął ten dziwny proces, w ciągu którego oskarżony zamienił się w powoda, a skarżący, zdruzgotany moralnie, stał się skolei pozwanym, by po wyroku, uniewinniającym jego przeciwnika, powędrować za kraty więzienne.

GÓRA ZAWIODŁA

Rozpoczęło proces przesłuchiwanie szeregu świadków, których zadaniem było chwalić talent, uczciwość i charakter ins. Bonny. Dziwnym zbiegiem okoliczności wszyscy ci świadkowie po wygłoszeniu swych mów pochwalnych przechodzili do sprawy Prince'a deklarując się zagorzałymi zwolennikami tezy samobójstwa. Dziwnym również zbiegiem nie stawili się na rozprawę najwybitniejsi świadkowie: Chautemps, Cheron i inni, starannie tłumacząc przeróżnemi względami niemożność przybycia. Czy byli pewni, że i bez ich interwencji Gringoire padnie skazany, czy też woleli nie maczać swych i tak już zszarganych w opinji publicznej nazwisk w skandalicznym procesie... Różnie mówią o tem.

ŁZY I ŚMIECH

Były w tym procesie łzy, był i śmiech. Płakał sam Bonny, gdy jego adwokat, opowiadając tragiczne koleje losu tego dobrego policjanta, dobrego męża i dobrego ojca, który stał się nagle bohaterem sensacyjnej sprawy i przedmiotem ataków opinji publicznej, widzącej w nim uosobienie swych wszystkich żalów i pretensyj, wspomniał o małym synku inspektora, ściganym przez swych szkolnych kolegów - rówieśników okrzykami: „morderca".

Płakała śliczna, przetowłosa, bogata i łatwowierna Mme Cotillon, opowiadając zawiłe koleje policyjnego szantażu wzruszonym sędziom, stronom i, zalegającej szczelnie salę obrad, publiczności, wśród której siedzieli obok siebie członkowie Akademji, politycy, dziennikarze, adwokaci, policjanci, tajniacy i „gens du milieu". Siedzieli w zgodzie i niezgodzie, zwłaszcza ci ostatni nie szczędzili sobie wzajemnie uwag i kwiecistych epitetów. W pewnym momencie, gdy temperamenty zbyt wezbrały, rzucili się na siebie niewinna ofiara Bonny'ego Carbonne i były dyrektor policji sądowej Benoist.

Straż rozdzieliła walczących.

W WALCE O PRAWDĘ

Gdy po skończonym przewodzie sądowym zabrali głos przedstawiciele stron, zmieniły się już strony. Bonny się bronił, Carbuccia oskarżał. Po 40 minutach obrad 12 przysięgłych wyniosło odpowiedź negatywną na wszystkie postawione im, a dotyczące zbrodni oszczerstwa pytania. Werdykt ławy przysięgłych motywów nie podaje, ale jedno jego słowo „non" znaczy wszystko.

W tym słowie „nie" zawiera się jednocześnie słowo „tak", jako odpowiedź na postawione w Gringoire i innych pismach, zarzuty i w tem leży właśnie cały sens, sedno i ogrom znaczenia wyroku.

Te same pisma, które wymieniały Bonny'ego, jako głównego specjalistę od tuszowania spraw, wymieniały szeroko i odważnie tych, co za nim stoją, na których był usługach i których zbr..'nie ukryć usiłował. I jeśli wszyscy piszą zgodnie, jedynie o „graniczącej ze złą wolą głupocie" b. min. Cherona objawiającej się przedewszystkiem w jego niesłychanej łatwowierności, to ta sama prasa zgodnie wskazuje na Chautemps, jako na głównego winowajcę. W dzisiejszej Action Française Leon Daudet nazywa go znów wyraźnie, nie po raz pierwszy zresztą, mordercą. A Chautemps, to nietylko senator Republiki, jej wielokrotny minister i premjer, ale zarazem polityk, za którym stoi zwartą masą cała partja radykalna, będąca właściwie i jedynie ekspozyturą zewnętrzną Wielkiego Wschodu Francji, a ten przecież będzie bronił swego wielkiego brata, noszącego tytuł księcia królewskiej tajemnicy, a wraz z nim i swych własnych skór.

POWIE, NIE POWIE?

Gdy za Bonny'm zamknęły się kraty więzienia Santé, jego adwokat oświadczył w imieniu swego klienta, że ten gotów jest całą prawdę powiedzieć, nie uważając za słuszne, by wykonawcy cierpieć mieli za winy zwierzchników.

Bonny nie chce sam cierpieć za tych, których ratował i nie chce, by na jego dziecko koledzy-rówieśnicy wołali „assassin".

Tylko, że jeśli powie wszystko. jeśli wyda tajemnicę, któż go uchroni wraz ze wspólnikami przed słuszną zemstą ludu i niemniej słuszną karą obrażonego prawa.

Aresztowanie Bonny jest wielkim krokiem naprzód na drodze do odbudowy moralności publicznej. Więc krzyk radości biegnie przez całą uczciwą Francję. Odpowiada mu groźny, wściekły, dla wtajemniczonych tylko zrozumiały, masoński znak klęski. „Deszcz pada na świątynie (Il pleut sur le temple). Po nim przyjdzie niedługo znak drugi, wezwanie pomocy: „Do mnie dzieci wdowy"...

Andrzej Szumowski

Ulgi przy nabywaniu świadectw przemysłowych

dla drobnych i średnich przedsiębiorstw

Minister Skarbu wydał zarządzenie, wprowadzające poważne ulgi w zakresie świadectw przemysłowych na r. 1935. Ulgi te mają charakter generalny i otrzymanie ich nie wymaga składania jakichkolwiek podań. Przysługują one mniejszym i średnim przedsiębiorstwom, a zakres ich działania obejmię kilkadziesiąt tysięcy płatników.

Należy zaznaczyć ponadto, że po raz pierwszy ulgi obejmą przedsiębiorstwa przemysłowe, które, zwiększając ilość zatrudnionych robotników prawie o 40 do 70 procent ponad dopuszczalną ustawowo normę, nie będą miały obowiązku opłacać wyższych świadectw przemysłowych, co wpłynie niewątpliwie na wzrost zatrudnienia.

Na mocy ostatniego zarządzenia, kinomatografy będą wykupywały zamiast całorocznych tylko półroczne świadectwa I-ej kategorji przy obrocie do 200.000 złotych i II-ej kategorji do 45.000 zł. obrotu dokonanego w r. 1933, przy obrocie zaś do 15.000 zł. — IV-ej kategorji zamiast III-ej kategorji. Zakłady gastronomiczne również przy obrotach z r. 1933 do 200.000 zł. będą zamiast całorocznego wykupywały półroczne świadectwa I-ej kategorji, do 25 tysięcy złotych — III-ej kategorji zamiast II-ej kategorji i do 3.600 zł. — IV-ej kategorji zamiast III-ej kategorji.

Pozatem zakłady, trudniące się sprzedażą trunków pochodzenia krajowego jak piwo, miód, moszcz i wino owocowe mogą wykupić świadectwo III-ej kategorji zamiast II-ej kategorji o ile zatrudniają do 10 osób i IV-ej kategorji zamiast III-ej kategorji przy zatrudnianiu do trzech osób, licząc w tem właściciela i członków rodziny. Apteki przy obrocie do 45.000 zł. będą wykupywały świadectwa II-ej kategorji zamiast I-ej kat.

Pozatem przedsiębiorstwa, utrzymujące najwyżej dwa autobusy lub dwa samochody ciężarowe, będą mogły posiadać świadectwo III-ej kat. zamiast II-ej kat., a wszystkie przedsiębiorstwa handlu towarowego i księgarnie, o ile ich obrót w roku ubiegłym nie przekroczył 45.000 zł. mogą być prowadzone na podstawie świadectwa III-ej zamiast II-ej kategorji handlowej.

Wszystkie wreszcie przedsiębiorstwa handlu towarowego, pensjonaty, księgarnie, zakłady lecznicze, przedsiębiorstwa teatralne, wrotniska i wydawnictwa utworów drukowanych, mogą nabywać świadectwa IV-ej zamiast III-ej kategorji handlowej, o ile ich obroty w r. 1933 nie przekroczyły 15.000 zł., a przy obrocie do 4.000 zł. pół świadectwa IV-ej kategorji.

Zupełnie wolna od świadectw jest sprzedaż wyrobów tytoniowych, prowadzona obok sprzedaży innych artykułów, skup butelek oraz uboczna sprzedaż pism perjodycznych.

Przedsiębiorstwa przemysłowe będą mogły, dzięki ulgom nowego zarządzenia, zatrudniać o 40 do 70 procent więcej robotników, a mianowicie wykupując świadectwo kat. VII-ej i utrzymując — przy fabrykacji ręcznej 12, a przy mechanicznej 10 robotników, VI-ej kategorji przy produkcji ręcznej — 25, mechanicznej zaś — 15 robotników, a V-ej kat. przy produkcji ręcznej — 70, przy produkcji mechanicznej natomiast — 35 robotników.

Przyznanie tak znacznych ulg generalnych spowodowało, że ulgi na podania zostały ograniczone wyłącznie do przedsiębiorstw

Generał Weygand

na ostatnich inspekcjach

W styczniu roku 1935 generał Weygand zostanie przeniesiony w stan nieczynny spowodu podeszłego wieku. Tymczasem przeprowadza „pożegnalne" przeglądy garnizonów południowych i południowo- wschodnich. Przed paru dniami odwiedził między innemi Tuluzę, Agen i Marmande.

Oto jak się odbył jeden z takich przeglądów. — Był chłodny jesienny dzień. Spowite we mgle oddziały wojsk z bronią u nogi oczekiwały na przybycie wodza. Nagle we mgle wilgotnej ukazuje się auto. — Trąbka... Baczność!...Słychać głos bębnów i oto generał Weygand przechodzi przed frontem wyprężonych żołnierzy. Orkiestra poczyna grać Marsyljankę. Generał zatrzymuje się i przykłada dłoń do daszka czapki. Oficerowie obnażonemi szablami oddają honory. Jest to chwila ogólnego wzruszenia.

Brunatne oddziały wojsk kolonjalnych, które przybyły z dalekich krańców marokańskich, wpatrują się w twarz wodza i słuchają hymnu francuskiego w zapadłej prowincji, zbudzonej dziś do życia. Na czele oddziałów stoi młody oficer — Francuz.

Generał wita się z oficerami rezerwy i mówi „Panowie, więcej niż kiedykolwiek potrzebujemy was dzisiaj". Tak, to prawda, a dodajmy, że mówi to człowiek, który urzeczywistnił wszystkie plany marszałka Focha. Skolei oddziały defilują przed generałem Ludzie cisną się. by móc spojrzeć raz jeszcze w oblicze tego człowieka, wielkiego i zarazem tak skromnego.

— Proszę powiedzieć, że przybyłem obejrzeć zakwaterowanie oddziałów marokańskich — mówi Weygand.

A obecnym na placu Francuzom przychodzi na myśl zdanie Henryka Bordeaux wyrażone w dziele „1934", zdanie treściwe i krótkie: „Oby generał Weygand pozostał na czele armji."

Tymczasem wódz oddaje raz jeszcze honory sztandarom pułkowym i przy dźwiękach piskliwej egzotycznej muzyki wsiada do auta. Jeszcze chwila i znika we mgle jesiennej.

Delegacja pracowników

u prezydenta miasta

Delegacja Bloku związków pracowników miejskich (Ogrodowa 39), prowadzona przez prezesa głównej rady zawodowej Rajmunda Jaworowskiego i prezesa Bloku W. Preissa, przyjęta była wczoraj przez prezydenta miasta ministra Starzyńskiego.

Na konferencji były poruszone żądania pracowników w tramwajach, gazowni i rzeźni miejskiej. Prezydent Starzyński obiecał rozpatrzyć przychylnie zgłoszone dezyderaty. (b)

4000 żołnierzy na straży

bezpieczeństwa plebiscytu w Saarze

Genewa, 7. 12. (PA.). — Generał Temperley któremu brytyjskie ministerjum wojny powierzyło przygotowanie wysłania kontyngentu wojsk angielskich do Saary, przybył dziś do Genewy i odbył konferencję z ministrem Edenem, przewodniczącym komisji rządzącej zagłębia Saary —Knoxem. Jutro oczekiwany jest także przyjazd generała włoskiego.

W kołach Ligi przewiduje się, że siła zbrojna, która będzie wysłana do Saary, liczyć będzie około 4 tysięcy ludzi, tyle bowiem uważa przewodniczący komisji rządzącej za konieczne dla utrzymania porządku w okresie plebiscytu. Najliczniejszy kontyngent dostarczony będzie przez Wielką Brytanję — zapewne około 2200 ludzi.

Czy wiecie, że...

Dziś. w sobotę i jutro, w niedzielę ostatnie dwa dni „Szopki Politycznej" Karpińskiego i Minkiewicza w „Nowej Komedji" Karowa 18. Początek godz. 7.30 i 9.45.

Rewolucja i... statystyka

Interesujące badania wielkiej rewolucji francuskiej

Czego się dziś nie bada w sposób naukowy przy pomocy cyfr i panującego w ich świecie „prawa wielkich liczb"? Statystyka — byle tylko umiejętnie operować tym delikatnym instrumentem — daje nam w ręce klucz do zrozumienia coraz to innych dziedzin życia. Oprócz dziedziny gospodarczej stosowano ją już do nauk fizycznych, socjologji, kryminalistyki, nawet sztuki i literatury pięknej, a miałaby także niejedno do powiedzenia w dziedzinie historji.

Świeżo ukazała się w druku z tej właśnie dziedziny, praca doktorska p. Jerzego Macleod - Machlejda p. t. „Rewolucja francuska w świetle statystyki". Choć stanowi ona produkt 10-letniej pracy autora, obejmuje właściwie tylko wstęp oraz jeden z fragmentów zaznaczonego w tytule zagadnienia: wyjaśnia mianowicie stan i skład ludności Francji w okresie rewolucji oraz na podstawie drobiazgowo zbadanych życiorysów 356 najwybitniejszych rewolucjonistów dochodzi do wielu bardzo ciekawych wniosków, tłumaczących nam niejedno z mechaniki i psychologji tego wielkiego przewrotu. Pozostawia natomiast na uboczu cały szereg ważnych dziedzin — głównie, o ile chodzi o przemiany gospodarczo - społeczne oraz o analizę sił kontrrewolucyjnych, które ostatecznie zatriumfowały nad rewolucją w epoce dyktatury Napoleona. Być może, że autor, będąc obecnie jednym z niezbyt wielu specjalistów w tej dziedzinie, dzięki poznaniu całego materjału bibljograficznego, rozszerzy w przyszłości zasięg swych badań. W każdym razie już i dotychczasowe wyniki badań p. Machlejda mogą się przyczynić do wzbogacenia naszej wiedzy nietylko o rewolucji francuskiej, ale i o rewolucjach wogóle.

Nie wdając się w szczegóły ani też w nasuwające się niekiedy przy czytaniu tej książki uwagi polemiczne — co przekraczałoby ramy dziennikarskiego artykułu — postaramy się jednak zaznajomić czytelników z najważniejszemi jej konkluzjami, mającemi znaczenie ogólne i mogącemi zainteresować każdego.

NAJLUDNIEJSZY KRAJ EUROPY...

Ile wynosiła ludność Francji w chwili wybuchu rewolucji tj. w roku 1789? P. Machlejd na podstawie szczegółowych badań dochodzi od cyfry 27 i pół miljona, co w stosunku do całej ówczesnej Europy (liczącej niewiele ponad 180 miljonów) stanowiło 15 proc. — prawie jedną szóstą. Francja była wówczas najludniejszem państwem w Europie — nawet Rosja miała ludność mniejszą. Ta wielka rola, jaką grała wówczas Francja w Europie, nietylko pod względem jakościowym ale i ilościowym, wyjaśnia nam zarazem, dlaczego jej rewolucja wywarła tak ogromny wpływ na losy całego naszego kontynentu. Pod tym względem można rewolucję francuską porównać tylko z przewrotem w Rosji — ale w tym ostatnim wypadku działa sama tylko wielka liczba ludności, natomiast przewrót we Francji wycisnął piętno na całym świecie także (i to przedewszystkiem) spowodu jej przodującej roli kulturalnej.

Dziś sytacja grubo się zmieniła. W ciągu blisko półtora wieku ludność Francji wzrosła tylko o 50 proc. (obecnie liczy 42 miljony), podczas gdy np. ludność Anglji powiększyła się od tego czasu przeszło 4 razy, a Polski prawie 5 razy. W dzisiejszej ludności Europy Francja stanowi już tylko 8 proc. Jest jednak rzeczą charakterystyczną, że po upływie półtora wieku wieś francuska liczy w dalszym ciągu tę samą ilość 21 miljonów mieszkańców (biorąc ściśle, możemy nawet stwierdzić, że ludność wiejska zmalała tam o pół miljona), a cały przyrost ludności ulokował się w miastach, które wzrosły przeszło 3-krotnie (sam Paryż nawet 8-krotnie).

KTO ROBIŁ REWOLUCJĘ?

W rewolucji francuskiej jednak wieś grała rolę minimalną — poza niewielu wyjątkami zupełnie bierną, przewrót zaś był dziełem miast, a ściślej jeszcze — inteligencji. Widać to wyraźnie ze statystyki wielkich rewolucjonistów wśród których niema ani jednego pochodzącego z proletarjatu, czy to wiejskiego czy nawet miejskiego. Miasta jednak były właściwym fundamentem ruchu rewolucyjnego. Liczyły one 6 miljonów mieszkańców, podczas gdy miasta w Anglji w tymże czasie miały tylko 3 miljony ludności, a żywioł mieszczański polski wynosił tylko pół miljona, będąc znacznie słabszy od stanu szlacheckiego, liczącego 725 tysięcy czyli ponad 8 procent całej ludności. Natomiast we Francji szlachta stanowiła tylko 173 tysiące. Te proporcje liczbowe wyjaśniają bardzo wiele.

Wśród ludności Francji szlachta stanowiła niewiele ponad pół proc., a jednak między wybitnymi rewolucjonistami prawie 20 proc. należało do stanu szlacheckiego: widzimy stąd, jak dalekie były od rewolucji francuskiej kwestje społeczne (co się zresztą m. in. i w tem uwydatniło, iż nawet w najczerwieńszym okresie wywłaszczenie wielkiej własności uchodziło za kontrrewolucjonizm, karany śmiercią). Również duchowni, stanowiący niespełna pół proc. wśród całej ludności, a wśród wybitnych rewolucjonistów 10 proc., odegrali w rozwoju rewolucji rolę bardzo poważną. Te paradoksy wyjaśniają się jednak bardzo łatwo, jeśli uzmysłowimy sobie, że rewolucja francuska była właściwie rewolucją inteligencji i że z 70 proc. wybitnych rewolucjonistów, pochodzących ze stanu trzeciego 65 proc. wyszło z liczącej pół miljona osób burżuazji i zawodów inteligenckich, a tylko 5 proc. reprezentowało warstwy niższe, drobnych kupców, rzemieślników i t. p. W całem oświeconem społeczeństwie francuskiem na każde mniej więcej 2 tysiące osób przypadł jeden wybitny rewolucjonista — pod tym względem między szlachtą a mieszczaństwem nie było wielkich różnic. Wielka rewolucja francuska była rewolucją idej, a nie struktury społecznej lub gospodarczej.

OFIARY.

W ciągu 10-lecia rewolucji 1789 — 1799, t. j. do zamachu stanu Napoleona w dniu 19 brumaire'a ludność Francji zmalała o niecałe 200 tysięcy. To był bilans ustawicznych wojen i teroru (w samej Wandei zginęło 200 tysięcy ludzi, t. j. trzecia część ludności), po części także ciężkich warunków ekonomicznych. Ale jeśli uzmysłowimy sobie, że wskutek strat poniesionych w wojnie światowej, ludność Polski nawet przy ostatnim spisie ludności (1931) ledwie powróciła do poziomu przedwojennego, a we wschodniej części państwa stoi i teraz jeszcze na poziomie pierwszych lat 20-go stulecia, to przekonamy się, że czasy współczesne są jeszcze krwawsze od tamtych.

Teror rewolucyjny szalał niezmiernie silnie: 27 proc. wybitnych rewolucjonistów padło jego ofiarą. Natomiast wyrwy wśród mniej wybitnych działaczy rewolucyjnych nie były już tak wielkie. Rewolucja spalała się sama w sobie i, zdaje się, że jest to już cechą każdej rewolucji, gdyż to samo widzieliśmy i w Rosji. Dzięki temu, że rewolucja pożerała samą siebie, mógł tak łatwo ugruntować swoją dyktaturę Napoleon.

NAJŻYWOTNIEJSI.

Jednym z najciekawszych wyników badań p. Machlejda jest stwierdzenie, że ci rewolucjoniści, którzy wyszli cało z epoki teroru, okazali niezwykłą długowieczność, bo średnio wynosiła ona 67 lat, co jest cyfrą nawet i przy dzisiejszym postępie higieny w bardzo niewielu tylko krajach osiągniętą. Co więcej, badania życia 784 członków Konwentu dały autorowi niemal takie same rezultaty — bardzo silnie odbiegające od stosunków wśród ogółu ludności francuskiej nietylko wtedy, ale nawet i dziś.

Nasuwa się stąd jeden wniosek: rewolucjoniści byli to ludzie o specjalnie wielkim zapale sił żywotnych. Zdaje się, że podobne wyniki, dałoby również badanie rewolucjonistów w innych krajach. Wybuchowa energja człowieka idzie zazwyczaj w parze.

Brak miejsca nie pozwala nam na przytoczenie wielu jeszcze innych ciekawych szczegółów z książki p. Machlejda. Ograniczymy się tylko do dwóch. W okresie napoleońskim prawie połowa rewolucjonistów - republikan przeszła na stronę cesarza, inni usunęli się wogóle od życia politycznego, w opozycji pozostało niewielu ponad 10. Drugim zaś rysem charakterystycznym jest wybitnie narodowy charakter rewolucji francuskiej, gdyż nie-Francuzów było wśród wybitnych rewolucjonistów niewiele ponad półtora porcent, a żyda — ani jednego. Jakże inna jest sytuacja wśród 24 najwybitniejszych przewódców rewolucji bolszewickiej, między którymi Rosjan jest tylko 13, czyli niewiele ponad połowę, a żydów aż 9-ciu czyli blisko 40 procent

(m. g.).

Reforma prawa giełdowego

Rada Ministrów uchwaliła projekt ustawy

Na ostatniem swem posiedzeniu Rada Ministrów uchwaliła projekt ustawy, która nowelizuje obowiązujące rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 28-go grudnia 1924 r., dotyczące organizacji giełd pieniężnych i towarowych w Polsce.

Nowela normuje sprawy zarządu giełdą do czasu ukonstytuowania się rady giełdowej; ogranicza przepisy, które ma zawierać statut giełdy, ustalając jednocześnie regulaminy, normujące działalność poszczególnych jej organów. Przepisy noweli umożliwiają przeprowadzenie wyborów w t. zw. grupach, opartych na zastępstwie interesów członków — do rady giełdowej. Jednym z braków dotychczasowego rozporządzenia była zbyt wąska w odniesieniu do giełd towarowych definicja tranzakcyj giełdowych, którą rozszerza nowela. Wreszcie projekt uchwalonej ustawy ujmuje ściśle zakres kompetencji giełdowego sądownictwa rozjemczego, która również dotychczas była zbyt wąska.

Pozatem nowela wprowadza kilka zmian, wynikających z konieczności uzgodnienia rozporządzenia z przepisami prawnemi później po tem rozporządzeniu wydanemi.

Według pierwszego artykułu noweli, giełdy w Polsce mogą być pieniężne i towarowe. Giełdy pieniężne podlegają nadzorowi ministra Skarbu, który też wydaje zezwolenia na ich otwarcie — po uprzedniem wysłuchaniu opinji właściwych izb przemysłowo-handlowych. Giełdy towarowe podlegają nadzorowi ministra Przemysłu i Handlu, który po wysłuchaniu opinji izb przemysłowo - handlowych, wydaje zezwolenia na ich otwarcie. Przy wydawaniu zezwoleń na otwarcie giełd towarowych, na których przedmiotem obrotu mają być produkty gospodarstw rolnych, minister Przemysłu i Handlu działa w porozumieniu z ministrem Rolnictwa i zasięga opinji właściwych izb rolniczych.

Nowela umożliwia też mianowanie dla niektórych giełd kilku zastępców komisarzy, co w praktyce okazało się potrzebne wobec charakteru działalności tych giełd i znacznego terytorjalnego zasięgu ich działania. Odnosi się to zwłaszcza do giełd posiadających oddziały — np. giełda zbożowo - towarowa w Lublinie posiada swój oddział w Równem.

SĄDY ROZJEMCZE.

Nowela, rozszerazjąc zasięg kompetencji sądów rozjemczych, podnosi autorytet tych sądów przez zapewnienie sprawnego rozpoznawania przez nie spraw. Postanowienia projektu noweli zapobiegają przewlekaniu postępowania przez strony przed rozjemczym sądem giełdowym. Sądy te będą mogły wydawać swe orzeczenia w sprawach tranzakcyj zawartych pomiędzy osobami, niebędącemi członkami lub uczestnikami giełd, o ile wyrażą na to zgodę.

Objęcie tych spraw kompetencją sądownictwa rozjemczego ma na celu usprawnienie obrotu giełdowego i pozagiełdowego, oraz przyspieszenie wykonalności wyroków tego sądownictwa. Wreszcie nowela wyraźnie precyzuje, w jakim zakresie przepisy kodeksu postępowania cywilnego mają zastosowanie w odniesieniu do tych sądów. Ugody, zawierane przed sądami rozjemczemi będą traktowane narówni z wyrokami tych sądów, co jest bardzo ważne dla usprawnienia obrotu giełdowego. Wreszcie nowela umożliwia radom giełdowym stosowanie sankcyj do osób nie wykonywujących wyroków sądu rozjemczego, względnie ugód przed temi sądami zawartych.

Jednocześnie nowela dostosowuje przepisy rozporządzenia o organizacji giełd do nowego, obecnie obowiązującego kodeksu karnego.

GIEŁDA PRZEZ TELEFON.

Dla ożywienia życia gospodarczego konieczne stało się ułatwienie zawierania tranzakcyj giełdowych, zwłaszcza na giełdach towarowych. Zawieranie takich tranzakcyj umożliwiają nowoczesne środki komunikacji, jak telefon i telegraf, bez brania udziału w zebraniu giełdowem. Nowela **zezwala na spisywanie przez maklera przysięgłego karty umowy w obecności tylko jednego uczestnika tranzakcji, który jest obecny na zebraniu giełdowem. W ten sposób tranzakcje na giełdach towarowych będą mogły być zawierane przy pomocy telefonu, lub telegrafu.**

Z ważniejszych zmian w przepisach, odnoszących się do spraw organizacji giełd wymienić należy dopuszczenie wyborów na członków rady giełdowej i ich zastępców przez reprezentantów, co dotychczas było niedopuszczalne.

Jednocześnie nowela zezwala na przeprowadzenie wyborów na zasadzie list kandydatów, przedstawionych przez grupy zawodowe. Pozatem nowela postanawia, że do czasu ukonstytuowania się rady giełdowej zastępuje ją we wszystkich sprawach Komitet Organizacyjny Giełdy.

Projekt noweli nakazuje istniejącym już giełdom dostosowanie statutów do nowych postanowień w ciągu 6-ciu miesięcy.

Wreszcie nowela znosi t. zw. klauzulę śląską w rozporządzeniu o organizacji giełd i uzgadnia jeden z artykułów ustawy o opłatach stemplowych z rozporządzeniem o organizacji giełd, mianowicie karty umowy sporządzone przez maklera przysięgłego, a dotyczące tranzakcyj giełdowych zawartych na giełdzie towarowej podlegać będą opłacie w wysokości 50 gr., przyczem zwolnić od tej opłaty może minister Skarbu. Nowela ma wejść w życie z dniem ogłoszenia.

30-lecie pracy naukowej

Prezydenta Mościckiego

Wczoraj odbyły się uroczystości spowodu 30-lecia pracy naukowej p. Prezydenta Rzplitej prof. Ign. Mościckiego.

Uroczystości rozpoczęły się odsłonięciem popiersia p. Prezydenta na dziedzińcu nowych gmachów technologji chemicznej przy ulicy Topolowej. Odsłonięcia dokonał minister Jędrzejewicz w obecności członków rządu. Zaraz potem — juz w obecności p. Prezydenta — odbyło się poświęcenie, czego dokonał ks. biskup Szlagowski, nowowybudowanych gmachów technologji chemicznej. W czasie uroczystości wygłosił przemówienie rektor Politechniki prof. Warchałowski, który omówił znaczenie tych nowych placówek

Na uroczystej akademji ku czci p. Prezydenta składali hołd Jego pracy przedstawiciele różnych organizacyj naukowych, jak: prof. Białobrzeski w imieniu fizyków polskich, prof. Schramm w imieniu badaczy leśnych i rolniczych, prof. Sławiński w imieniu Tow. chemicznego, prof. Kling w imieniu założonego przez p. Prezydenta chemicznego instytutu badawczego, wreszcie rektor Nadolski imieniem uczelni akademickich. Bardzo serdecznie przemówił poseł Szwajcarji Seggesser, jako przedstawiciel Un. Fryburskiego, prosząc o przyjęcie dyplomu doktora honoris causa.

W południe odbył się na Un. Jagiellońskim w Krakowie obchód jubileuszowy, na którym prof. Krzyżanowski podniósł znaczenie pracy naukowej p. Prezydenta dla państwa.

9.000 żydów emigruje

do Palestyny

W związku z przyznaniem przez rząd palestyński nowych kontyngentów emigracyjnych dla żydów udających się do Palestyny, ustalił Centralny Urząd Palestyński w Warszawie plan wychodztwa na najbliższy kwartał. W okresie do dnia 31 marca 1935 roku wyemigruje z Polski do Palestyny około 9.000 osób. Na podstawie certyfikatów dla rodzin (w liczbie 2000), dla fachowców (120), kobiet (700), oraz zezwoleń emigracyjnych dla kapitalistów, wyjeżdżać będzie przeciętnie do 3.000 osób miesięcznie. W styczniu odjadą 2 transporty emigrantów przez Konstancę okrętem „Polonia", oraz transport przez Tryjest.

Pochwała przestępstwa

czy tylko nieporozumienie?

Ludwik Goch odpowiadał przed sądem, oskarżony o publiczną pochwałę przestępstwa. Było to w dniu morderstwa ś. p. ministra Pierackiego. Niemal wszystkie dzienniki wydały nadzwyczajne dodatki, donoszące o zamachu i śmierci ministra. Goch jechał w tramwaju, kiedy do wozu wpadł chłopak z dodatkiem nadzwyczajnym w ręku. Goch kupując dodatek, powiedział głośno: „Jednego to mało, więcej ich trzeba".

Pasażerowie, jadący tym samym wozem, zatrzymali Gocha i oddali go w ręce policjanta, który spisał protokuł.

Przed sądem Goch nie przyznał się do winy i tłumaczył się, że słowa jego zostały źle zrozumiane, odnosiły się bowiem do roznosiciela.

Sąd skazał Ludwika Gocha na 3 miesiące bezwzględnego aresztu.

Przedłużenie terminu wpłat

na Pożyczkę Narodową

Celem umożliwienia otrzymania obligacyj przez tych subskrybentów, którzy nie wpłacili w terminie całej należności za deklarowaną Pożyczkę Narodową, wszystkie urzędy skarbowe i urzędy opłat stemplowych zostały upoważnione do przyjmowania ostatecznie do dnia 20 grudnia b. r. włącznie wpłat tych kwot, które uzupełnią całość należności za dokonane subskrypcje.

Termin przyjmowania wpłat poza dzień 20 grudnia b. r. nie będzie przedłużony, wobec czego składanie podań o przyjęcie wpłat po tym terminie jest bezcelowe; prośby takie Komisarz Generalny Pożyczki Narodowej będzie pozostawiał bez rozpatrzenia.

Nadmienia się, że zgodnie z warunkami subskrypcji, dokonane dotychczas częścioiwe wpłaty nie pokrywające całej subskrypcji, przepadają wrazie nieuiszczenia całości należności w terminie.

Fiasko niefortunnego pomysłu

Pożyczki zamiast cła na samochody

Jak się dowiadujemy projekt wprowadzenia przymusu nabywania obligacyj pożyczki drogowej (która miała być w tym celu emitowana) zamiast cła na samochody, które miało być obniżone do jednej szóstej, został zaniechany.

Podobno czynniki miarodajne doszły do przekonania, że system taki mógłby wywrzeć złe wrażenie na międzynarodowych rynkach finansowych. Zaciągnięcie pożyczki wzamian za pozwolenia importowe nie jest bowiem najlepszym środkiem podniesienia prestige'u finansowego państwa.

Być może, że wzięto tu pod uwagę także ujemne następstwa unieruchomienia fabryk samochodowych, wybudowanych przez państwo kosztem kilkudziesięciu miljonów złotych.

Wkłady oszczędnościowe

w P. K. O.

W miesiącu listopadzie wkłady oszczędnościowe, jak również liczba oszczędzających wykazują dalszy poważny wzrost.

Wkłady oszczędnościowe wzrosły o 11.699.002 zł., osiągając na dzień 30 listopada 1934 r. stan 596.558.815 złotych.

Kartka z życia emigranta

Opowiadanie górnika wydalonego z Francji,

P. Władysław Kosiński kilka lat temu pracował w Tramwajach Miejskich w Warszawie. Był konduktorem. Kiedy umarła mu żona, a z Francji donoszono o zapotrzebowaniu na polskie siły robocze, machnął ręką na wszystko i wyjechał. Nie był to czyn desperacki. O warunkach pracy we Francji słyszał niejednokrotnie, jakoby były dużo lepsze, niż w Polsce.

Właśnie wczoraj przypadkowo spotkałem p. Kosińskiego i również przypadkowo się z nim poznałem. Był nędznie ubrany, zmęczony i głodny. Od kilku tygodni bezskutecznie poszukuje w Warszawie pracy, żyjąc tymczasem poprostu z łaski bliźnich. Zaciekawiony tajemniczemi okolicznościami masowego wydalania polskich robotników z Francji, postanowiłem wyciągnąć od niego parę szczegółów.

— Ano cóż — powiada — było wcale nieźle. Pracowałem jako górnik w kopalni „Elipont" pod Paryżem. Zarabiałem spoczatku 8, później 10 franków dziennie.

— ...

— Pan się dziwi, że tak mało? — uśmiechnął się. — Proszę pana, frank ma tak samo 100 centimów jak złotówka 100 groszy. We Francji za porcję chleba płaciłem 18 centimów, a niezły obiad kosztował 60 centimów. Toteż można było żyć. Francuzi odnosili się do nas dobrze. Ale też nasi chłopcy nadawali się do każdej roboty, nawet do najgorszej.

— A jak się przedstawiał udział polskich górników w owych słynnych strajkach?

— Pracowaliśmy z Francuzami razem, tośmy się skolegowali. Ja tam nie wiem, czy oni byli komunisty, czy nie, ale jak zobaczyliśmy, że się jednemu krzywda dzieje, to wszyscy się za nim ujęli. A potem to mówili, że Polacy wszystkiemu winni. Zresztą... Proszę pana, jak już nas zwolniono z pracy, rozmawiałem z jednym ze sztygarów. On mi powiedział, że dlatego nas zwalniają i wydalają z Francji, że Polaków tu nie chcą. Mówił, że Polacy idą teraz ręka w rękę z Niemcami i że już nie jest tak, jak dawniej, że każdy Polak to był brat Francuza. I inni też to mówili.

— Niechże pan dalej opowiada o sobie.

— Jak nas zwolnili z kopalni, wypłacili nam ostatnią tygodniówkę i na tem się skończyło. Cztery miesiące musieliśmy za to żyć, zawieszeni między niebem a ziemią, bo niewiadomo było, czy nas wydalą z kraju, czy też może dadzą jeszcze jaką pracę. To był bardzo ciężki okres. Była nas wprawdzie kupa, ale wszyscy byli bez pieniędzy. Oszczędności się rozeszły, a przecież trzeba było żyć i mieszkać. Zajmowałem wtenczas kąt przy rodzinie, za który płaciłem 15 franków. Nie było to dużo, ale tymczasem zniszczyło mi się ubranie, a ubrania są bardzo drogie we Francji. Nazwyczajniejsze kosztuje 200 — 300 franków.

— Wkońcu skończyły się nasze męki, skoro dowiedzieliśmy się, że nas wyrzucają. Opłacono za nas drogę powrotną do Gdyni i wyjechaliśmy. Było nas w tym transporcie 250. Prawie sami górnicy, tylko 15 było z fabryki wiecznych piór. Przyjechaliśmy do Gdyni w połowie października i zaraz nas rozesłali do tych miejsc, gdzie kto przed wyjazdem zamieszkiwał.

— Ja w Warszawie mam tylko siostrę, ale u niej bieda. Pierwszą noc spędziłem w domu noclegowym na Dzikiej. To była straszna noc. Odzwyczaiłem się we Francji od takich warunków i takiego towarzystwa. Wkońcu okradli mnie. Nie zabrali dużo, bo dużo nie miałem, ale zawsze...

— Czy nie zwracał się pan do Opieki Społecznej?

— Owszem, dali mi jednorazową zapomogę 5 zł. Ale co to znaczy! Trzeba przecież żyć jakoś do czasu aż znajdę pracę. A o pracę trudno. Całe życie byłem uczciwym obywatelem i nieraz biedniejszych od siebie wspomagałem, a teraz muszę prosić obcych ludzi o łyżkę strawy i trochę bielizny. Możeby pan, panie redaktorze, poruszył tę sprawę w gazecie, żeby nam jakoś pomóc. Jest nas tutaj wydalonych z Francji dużo, a jeszcze niedługo ma przyjść nowy transport, podobno 1500 ludzi. Może znajdzie się kto litościwy i da mnie albo innym takim, jak ja, jakieś zajęcie. Po czterech latach przyjechałem do Polski i chcę dla niej pracować, a przecież, żeby pracować, trzeba także żyć.

P. Kosiński ma rację. Wydalonymi z Francji robotnikami polskimi winno się zająć społeczeństwo. W obliczu zbliżającej się zimy trzeba zapewnić im przedewszystkiem drogą ofiar możność egzystencji, no i — o ile się da — trzeba im dać pracę. Oni chcą pracować. (n.).

Zatrucie trzech lekarzy trychnami

Po nabyciu szynki z wędliniarni (przy zbiegu Senatorskiej i Miodowej) zachorowało z objawami zatrucia trychinami trzech lekarzy warszawskich. Niezwłocznie nie zarządzono zbadanie wszystkich wędlin, znajdujących się w tej wędliniarni i w jej filji (przy ul. Św.-Jańskiej). Skrupulatne jednak badania Państwowego zakładu badania żywności nie stwierdziły w nich obecności trychin.

Jednocześnie starostwo powiatowo warszawskie przeprowadziło badania w samej wytwórni, należącej do tegoż właściciela, dostarczającej wędlin do obydwuch sklepów, a położonej na terenie powiatu warszawskiego. Badania te nie dały również ujemnych wyników. Wobec jednak istnienia możliwości nabywania nierogacizny poza wskazanemi źródłami, do czasu wyjaśnienia sprawy wytwórnię unieruchomiono. Natomiast sklepy są dalej czynne.

Stan jednego chorego budzi podobno poważne obawy.

Międzynarodowa mistrzyni żyletki ujęta w Warszawie

W ręce władz bezpieczeństwa wpadła międzynarodowa złodziejka, Władysława Brodzka vel Tankiewicz. Brodzka słynęła jako nadzwyczaj zuchwała, a jednocześnie zręczna złodziejka, operująca przy pomocy żyletki kieszenie nieostrożnych obywateli. Grasowała nietylko w Polsce, lecz za teren występów obrała sobie Pragę Czeską i Budapeszt.

Policja zagraniczna dobrze zna Brodzką-Tankiewicz. Figuruje ona prawie we wszystkich albumach przestępców w Urzędach Śledczych Europy Środkowej i Południowej. Swego czasu policja polska zatrzymała Brodzką, gdy usiłowała przekraść się przez zieloną granicę. Przy złodziejce znaleziono olbrzymi zapas walut obcych, zapewne pochodzących z kradzieży. Nie mając jednak żadnych podstaw do uwięzienia Brodzkiej, wypuszczono ją wkrótce na wolność.

Przebiegła złodziejka wpadła jednak na drobnej stosunkowo, bo kieszonkowej, kradzieży. Któregoś dnia jadąc tramwajem w Warszawie, wycięła żyletką kieszeń jednemu z pasażerów i skradła portfel, zawierający 20 zł. Tymczasem pasażer zorjentował się, że został okradziony, wszczął alarm i puścił się w pogoń za złodziejką, którą ujął na ulicy. Wczoraj Brodzka odpowiadała przed Sądem Grodzkim, który skazał ją na rok więzienia.

Ku czci brata Alberta

Pierwszy to raz zdaje się stolica Polski będzie miała dziś okazję złożenia hołdu pamięci jednej z najpiękniejszych, najwznioślejszych, najzasłużeńszych postaci naszej generacji.

W Grochowie przy ulicy Jagiellońskiej odbędzie się dzisiaj rano o godzinie 8.30 poświęcenie i otwarcie nowego wielkiego gmachu zakładowego dla wychowanków Zgromadzenia Braci Albertynów. Jest to zarazem 46-lecie założenia Zgromadzenia Braci Albertynów oraz 15-lecie otwarcia pierwszego domu na terenie stolicy Polski.

Poświęcenia dokona J. E. ksiądz kardynał Kakowski po Mszy świętej, która odbędzie się w pięknej kaplicy zakładowej.

Popołudniu o czwartej akademja w sali Konserwatorjum przy Okólniku, na którą wstęp wolny.

Na wysoce urozmaicony program akademji składa się szereg przemówień: prof. M. Zaka, prof. Hainosa, panny Janoszanki i jednego z wychowanków. Deklamować będą także wychowankowie zakładu. Po raz pierwszy przed szerszą publicznością warszawską wystąpi też z szeregiem kompozycyj wielkich mistrzów (Palestrina, Chopin, Massenet, Wieniawski, Paderewski) orkiestra wychowanków zakładu Braci Albertynów pod batutą p. Miałkowskiego.

Największą zaś atrakcją akademji będzie Chór Świętokrzyski, pod osobistą dyrekcją mistrza Maklakiewicza, który to chór odśpiewa kilka arcydzieł literatury muzycznej.

Nie potrzebujemy zaznaczać, że uroczystości te wywołają najsympatyczniejszy odzew w społeczeństwie i w publiczności warszawskiej. Tu cel jest najszlachetniejszy. Czem są zakłady Braci Albertynów, jaką misję socjalną spełniają, czego dokazały, ile setek, ile tysięcy wyratowały młodzieży z odmętów wielkomiejskiego zepsucia—to wszyscy wiedzą.

Jeżeli zaś dodamy, że będzie to właściwie pierwsze w Warszawie uczczenie pamięci najwznioślejszej i najpiękniejszej niezapomnianej postaci Brata Alberta, to można być pewnym, że inteligencja stołeczna, myśląca kategorjami chrześcijańskiemi i społecznemi na obie uroczystości stawi się tłumnie. (now.)

Konserwację krwi ludzkiej

wprowadza Zw. Chirurgów w Bordeaux do transfuzji

Nieraz zdarzało się, że w razie natychmiastowej konieczności transfuzji krwi, nie można było znaleźć odpowiedniego pacjenta, któryby ją ofiarował. Często bardzo długie godziny upływają na poszukiwaniach, ponieważ dawca musi odpowiadać koniecznym w tym wypadku warunkom zdrowotnym i mieć tę samą grupę krwi co chory.

Aby temu zapobiec, w Instytucie Sklifassowskiego w Moskwie przeprowadzono próby transfuzji krwi psów, konserwowanej w przeciągu trzech tygodni. Jednakże w żadnym innym kraju prób tych nie powtórzono. Niemniej jednak, opierając się na wynikach badań sowieckich oraz prac doświadczalnych Recher'a, Jeaney'a i Portman'a, Związek Chirurgów w Bordeaux postanowił zastosować konserwację krwi ludzkiej.

Przeciw krzepnięciu dodaje się do niej drobną dawkę cytrynianu sodowego i umieszcza się w lodowni.

Krew taką bada się bardzo starannie, segreguje według grup, poczem umieszcza się w specjalnie skonstruowanych szklanych balonach o pojemności 300 centymetrów sześciennych.

W razie konieczności transfuzji lekarz będzie mógł otrzymać w centrali Związku Chirurgów krew odpowiedniej kategorji.

Jak wynika z doświadczeń krew konserwowaną można przechowywać w lodowniach przez okres dni piętnastu, a robione z niej zastrzyki są również skuteczne, jak przy transfuzji świeżej krwi.

Rozwiązanie kwestji konserwacji krwi ludzkiej posiada bardzo duże znaczenie dla medycyny, ułatwia niezmiernie prace lekarzy, a nieraz nawet uratuje życie pacjenta

Likwidacja klubu artystycznego za uprawianie hazardu

Starostwo grodzkie śródmiejsko-warszawskie zarządziło w dniu wczorajszym likwidację Klubu artystycznego, prowadzonego w sali Maurytańskiej kawiarni „Italja" przy ul. Nowy Świat przez Centralny związek artystów widowiskowo-estradowych „Czar" wobec tego, że klub był prowadzony niezgodnie z przepisami o stowarzyszeniach i obowiązującem prawem.

Klub ma być zlikwidowany do 20 b. m. Termin ten pozostawiony jest dla likwidacji działalności Klubu. Jak podawano niedawno w prasie, w lokalu Klubu uprawiana była gra hazardowa.

Przyczyny pożarów w Warszawie

W listopadzie straż pożarna m. st. Warszawy wzywana była do pożarów 48 razy, z czego do pożarów dachów 5 razy, do pożarów pokojowych i piwnicznych — 17, do sufitowych — 5, do kominowych — 11, do innych — 8 razy. Fałszywych alarmów było 2.

Najczęstszą przyczyną wypadków pożaru była wadliwa konstrukcja (13 wypadków), nieostrożność (16) itp. Jeżeli chodzi o rodzaje budowli, nawiedzonych pożarem było 30 zwyczajnych, 6 przemysłowych i 5 publicznych. 1 pożar był b. duży, 1 — duży, 3 — średnie i 14 — małych.

Sól szkodzi konarom drzew

Do oczyszczenia ze śniegu i lodu jezdni i chodników na ulicach Zakład Oczyszczania Miasta używa soli. Ponieważ sól działa zabójczo na system korzeniowy drzew, gdy dostanie się do ziemi, wskutek interwencji Wydziału Ogrodniczego Z. O. M. wydał polecenie, aby w okresie zimowym oględnie używano soli i nie sypano jej w pobliżu zadrzewień ulicznych.

Sport

DZISIEJSZE IMPREZY SPORTOWE

Program dzisiejszych imprez sportowych jest następujący: W Warszawie w gmachu Cyrku o godz. 11.30 międzyokręgowy mecz bokserski Warszawa — Poznań.

W lokalu Polskiego Związku Szermierczego o godz. 17-ej szermiercze zawody pań.

W lokalu Prądu o godz. 14-ej dwa dalsze mecze zapaśnicze o mistrzostwo Warszawy. Walczy w klasie A Skra — Świt, a w klasie B Prąd — Legja.

Na Prowincji: w Katowicach pierwszy dzień wielkiego turnieju piłkarskiego. Walczą Garbarnia z Cracovią i Ruch z FC. Bayern.

W Łodzi mecz bokserski Łódź — Śląsk.

We Lwowie mecz bokserski pomiędzy drugą reprezentacją Śląska a Lwowem.

W Wilnie druga reprezentacja Warszawy spotka się z reprezentacją Wilna.

NIEDZIELNE ZAWODY SPORTOWE

W niedzielę odbędą się następujące ciekawsze imprezy:

W Warszawie w lokalu Polskiego Związku Szermierczego przy ul. Marszałkowskiej 138 rozegrane zostaną finały szermierczych drużynowych mistrzostw Polski. Udział biorą AZS (Poznań), Lwowski Klub Szermierczy, Katowicki Policyjny Klub Szermierzy. Początek o godz. 9.30.

W gmachu Ośrodka W. F. dalsze rozgrywki gier sportowych. Grają w koszykówce kobiecej Warszawianka — Makabi (godz. 9-ta), AZS — Polonia (godz. 12.45), a w koszykówce męskiej Skra — AZS (godz. 8-ma) i Polonia — Makabi (godz. 11.45).

W Katowicach zakończenie 4-meczu piłkarskiego. Zwyciescy walczą o pierwsze miejsce, a pokonani o trzecie.

W Łodzi mecz bokserski Gwiazda —Hakoah.

W Lublinie mecz bokserski Lublin — Poznań I.

W Białymstoku mecz bokserski Białystok — Warszawa II.

W Wilnie mecz o wejście do Ligi grupy finałowej Śmigły — Śląsk.

W Nowym Bytomiu mecz zapaśniczy Warszawa — Śląsk.

Hokej

ZAWODY HOKEJOWE ODWOŁANE

Zapowiedziane na dni 8 i 9 b. m. w Katowicach zawody hokeja lodowego pomiędzy berlińską drużyną BEC, a reprezentacją obozu katowickiego, zostały odwołane spowodu braku lodu.

Tor katowicki jest od kilku dni nieczynny.

MIĘDZYNARODOWE TURNIEJE HOKEJA LODOWEGO

Polski Zw. Hokeja Lodowego ustalił już terminy dwóch międzynarodowych turniejów hokeja lodowego, a mianowicie:

W Zakopanem w dniach 26 — 28 bież. mies.,

W Krynicy w dniach 1 — 6 stycznia 1935 r.

W obu turniejach wezmą udział zagraniczne zespoły: Wiener Eislauf Verein, oraz Brandenburger S. C. Pozatem grać będą dwa polskie zespoły klubowe oraz team kombinowany, który będzie nieoficjalną reprezentacją Polski.

MISTRZOSTWA WARSZAWY W HOKEJU LODOWYM

Tegoroczne mistrzostwa Warszawy w hokeju lodowym rozegrane zostaną w klasie A w dwóch grupach, a mianowicie:

I grupa: Legja — Warszawianka — Skra.

II grupa: AZS — Polonia — ZASS.

W grupie walczy każdy z każdym w jednej kolejce. Zwycięzcy obu grup walczą o tytuł mistrzowski, a ostatnie drużyny z obu grup walczą o eliminację z klasy A. do B. Drużyna, która zakwalifikuje się do spadku z kl. A. rozegra mecz z mistrzem klasy B, poczem mistrz klasy B rozegra eliminacyjne spotkanie z mistrzem podokręgu Radomskiego. Zwycięzca tego ostatniego spotkania rozegra dwa mecze z klubem spadającym z klasy A.

Mistrzostwa Warszawy w kl. B rozegrane będą w jednej grupie.

NOWE LODOWISKO W POZNANIU

Poznański Klub Sportowy Surma przystąpił do budowy w Poznaniu własnego lodowiska. Lodowisko zaopatrzone zostanie we wszystkie niezbędne urządzenia, jak: szatnie, bufet i t. d.

Boks

WILEŃSCY PRZECIWNICY STOŁECZNYCH BOKSERÓW

Dziś, w sobotę, odbędzie się międzymiastowy mecz bokserski w Wilnie pomiędzy reprezentacjami Wilna i Warszawy. Zespół warszawski wystąpi w rezerwowym składzie, gdyż pierwszy zespół stolicy walczy w tym samym dniu na własnym terenie z reprezentacją Poznania.

Wilno na mecz ten wystąpi w składzie: Sandler — Bagiński — Krasnopiorow — Szczypiorek — Talko — Matiukow — Wojtkiewicz — Poliksza.

ŚLĄSK SPROWADZA SOWIECKICH SPORTOWCÓW

Śląski Robotniczy Sportowy Komitet Okręgowy zwrócił się do naczelnych władz sportowych w ZSRR z propozycją sprowadzenia na Śląsk czołowych pięściarzy i zapaśników sowieckich. Władze sportowe w ZSRR prawdopodobnie ustosunkuje się przychylnie do prośby ślązaków.

Czy zawodnicy sowieccy będą walczyć w innych miastach naszych poza Śląskiem i w jakich miastach — nie jest dotąd ustalone.

MISTRZOSTWA POLSKI W NAMIOCIE

Jak podawaliśmy, w dniach 14 — 16 kwietnia 1933 r. odbędą się w Łodzi indywidualne mistrzostwa Polski w boksie.

Ponieważ Łódź nie posiada sali, która dysponowałaby odpowiednią liczbą miejsc dla widzów, przeto organizatorzy mistrzostw projektują przeprowadzenie zawodów mistrzowskich w wielkim namiocie cyrku Staniewskich.

Namiot ten może pomieścić około 3000 widzów.

DZIŚ WALCZĄ W WARSZAWIE FLORECISTKI

Dziś, w sobotę, o godz. 17-ej w lokalu PZS przy ul. Marszałkowskiej 138 m. 6 odbędą się ogólnopolskie zawody pań na florety o puhar, ufundowany przez prezesa Pol. Zw. Dzien. Sport., red. W. Sikorskiego.

W zawodach wezmą udział: mistrzyni Polski, Duchówna, wicemistrzyni Stanuszkówna, pozatem: Goryńska, Laskowska, Serini, a ponadto Srokowska z Katowic, Rottenbergowa ze Lwowa, Szustrówna i Klusówna z Krakowa.

KONFERENCJA DZIAŁACZY SPORTOWYCH W PUWF

W dniu 12 b. m. o godz. 18-ej w sali konferencyjnej Państw. Urzędu W. F. w Warszawie odbędzie się konferencja warszawskich działaczy sportowych.

Tematem konferencji będzie sprawa organizacji sportu polskiego, przyczem PUWF przedstawi w tej sprawie przepracowane u siebie wnioski.

Na konferencję powyższą PUWF zaprosił imiennie szereg wybitnych działaczy sportowych, którzy w swoim dorobku życiowym mają za sobą poważne prace organizacyjne na terenie sportu.

Liczba taksówek zmniejsza się

Podług danych Wydziału Przemysłowego Zarządu Miejskiego, na 1 grudnia r. b. czynnych było w Warszawie 1838 dorożek samochodowych (w r. z. w tym samym czasie 1.999), 1.525 dorożek konnych (w r. z. 1.406), 3.380 wozów konnych (3.309), 45 karawanów konnych (83), 1.720 wózków ręcznych (2.076) i 11.111 rowerów (10.471). Osób zatrudnionych w przemyśle przewozowym było w dn. 1 b. m.: powożących dorożkami konnemi — 2.761 (w r. z. 2.469), powożących wozami konnemi — 3.258 (3.515), tragarzy — 1.557 (1.673), posłańców — 183 (195), pozatem rowerzystów — 10.659 (10.119).

Zakłady Ostrowieckie wypuszczają obligacje

Ministerstwo Skarbu zezwoliło Zakładom Ostrowieckim zaciągnąć dług obligacyjny w wysokości 2 i pół milj. złotych w złocie, drogą wypuszczenia obligacyj okazicielskich po 25 złotych w złocie nominalnej wartości. Oprocentowanie obligacyj wynosi 5 proc. w stosunku rocznym, a umorzenie długu obligacyjnego będzie dokonywane w 18 ratach rocznych.

Wypuszczone obligacje będą użyte na spłatę zakupionej w swoim czasie przez Zakłady Ostrowieckie Warszawskiej Fabryki Parowozów. Spowodu trudnych warunków Zakłady Ostrowieckie nie mogły spłaty dokonać gotówką.

Komisja Notowań Cen Mleka Związków Kupieckich m. stoł. Warszawy zanotowała od 7 b. m. w hurtowym cenniku dla detalistów następujące ceny mleka: surowego pełnego — 20 gr. (dotąd 23 gr.) za litr, oraz surowego w butelkach 1000-gramowych — 25 gr. (dotychczas 28 gr.) i w półbutelkach 500-gramowych — 14 gr. (dotąd 15 gr.).

Na giełdach

GIEŁDA ZBOŻOWA

Warszawa, 7. 12. — Giełda zbożowa franco Warszawa za 100 kg.: żyto I standart 700 gl. 14,00—14,50; II stand. 687 gl. 13,75—14,00; pszenica jara czerwona szklista 775 gl. 19.50—20,00; pszenica jednolita 742 gl. 18,50—19,00; pszenica zbierana 731 gl. 17,50—18,00; owies I stand. niezadeszczony 497 gl. 14,25—14,75; owies II stand. lekko zadeszczony 468 gl. 13,25—14,25; III stand. 438 gl. 12,75—13,25; jęczmień browarny 698 gl. 19,75—21,25; jęczmień przemiałowy 678/673 gl. 17,25—17,75; jęczmień o wadze 649 gl. 15,75—16.25; jęczmień o wadze 620,5 gl. 15,25—15,50; groch polny z workiem 24,00 — 26,00; groch Wiktorja z workiem 47,00 — 50,00; wyka 20,00 — 21,00; peluszka 20,50 — 21,50; seradela podw. czyszcz. 12.00—13.00; rzepak i rzepik zimowy 45,00—46,50; rzepak i rzepik letni 40.50—42,00; łubin nieb. 7.25—7,75; łubin żółty 8,50—9.50; koniczyna czerwona surowa 100,00—115,00; koniczyna czerwona bez kanianki o czystości 97 proc. 125,00—140.00; koniczyna biała surowa o czystości 97 proc. 85.00—110,00; koniczyna biała surowa 55,00—70,00; mak niebieski z workiem 43.00—46,00; ziemniaki jadalne 3.00—3.25; mąka pszenna gat. I B 31—33; I C 29.00—31,00; I D 27.00—29.00; I E 25.00—27.00; gat. II B 23,00—25,00; II D 22.00—23,00; II F 21.00—22.00; II G 20.00—21,00; gat. III A 15.00—16,00; mąka żytnia I 55 proc. 22.50—24.00; mąka 0 65 proc. 21.50—22,50; II gat. 16.00—17.00; mąka żytnia razowa 16,00—17,00; mąka żytnia poślednia 14,00—14.50; otręby pszenne gr. stand. 11.00—11,50; pszen. średnie 10.00—10.50; otręby pszenne miałkie 10,00—10,50; żytnie 8.50—9,00; kuchy lniane 16,25—16,75; rzepakowe 12,75—13,25; kuchy słonecznikowe 42-44 proc. 17,25—17,75; śruta sojowa 20,50—21,00; siemię lniane 45.00—46.50.

Ameryka zachwyca się
polską sztuką ludową

Przeważnie jako refleks prasy amerykańskiej docierały do nas w ciągu bieżącego roku dość zresztą dyskretne echa. entuzjastycznego przyjęcia, jakiego doznała w Ameryce objazdowa wystawa sztuki polskiej i przemysłu ludowego, zakończona dłuższym pobytem naszych eksponatów w muzeum brooklińskiem, gdzie zajmowała 10 dużych sal. Dzienniki amerykańskie nie ukrywały bynajmniej, że wystawa ta dla przeciętnego Amerykanina, który właściwie nic niemal nie wie o Polsce, była rewelacją.

Dla inteligencji amerykańskiej Polska — to Paderewski, jedna z najpopularniejszych tam postaci, otoczona powszechnym szacunkiem i stanowiąca pewnego rodzaju symbol. Pozatem znają tylko już zasymilowane 4 miljonowe wychodźtwo polskie, rekrutujące się naogół ze sfer stojących niestety na dość niskim poziomie kulturalnym, nie mogące więc niczem zaimponować Amerykanom. otaczającym głęboką czcią tradycje starych narodów i zabytki ich przeszłości w każdej postaci, stanowiące dla nich indygenat szlachectwa tych narodów. Polska zaś jako kraj, w pojęciu wielu z nich, jest czemś w rodzaju... Czarnogóry.

Jeśli chodzi o sztukę, której sami jeszcze właściwie nie mają, odczuwając jej potrzebę i dążąc do jej stworzenia, mają smak wyrobiony na cennych dziełach mistrzów europejskich, przeważnie minionych epok, sprowadzanych do Ameryki początkowo przez miljonerów - zbieraczy, a potem przez muzea. W tej dziedzinie do czasu wystawy, Polska zupełnie nie istniała. Charakteryzują to dobitnie słowa, wypowiedziane przez dyrektora brooklyńskiego muzeum do organizatorki wystawy. polskiej malarki, p. Marji Werten.

— Mówiono „Polska wystawa", „Sztuka polska", a ja byłem przekonany, że to znowu będzie Paryż! Tymczasem to takie inne, takie dla nas nowe!

Oficjalna propaganda, jak wszystko, co ma charakter oficjalny, nie dociera do szerokich mas, nie budzi zainteresowań. natomiast wystawa dostępna dla każdego, oceniona w dodatku pochlebnie przez miejscową prasę, pociągała tłumy, a wrażenia niespodziewane i zupełnie nieznane podniosły ogromnie kulturalny prestiż Polski i w wielu wypadkach zmieniły nawet ustosunkowanie się Amerykan do naszych wychodźców, nie mówiąc już o tem, że wśród Polaków amerykańskich sukces wystawy podsycił dumę narodową i przywiązanie do „starej ojczyzny". Zupełnie więc słusznie nazwano w jednem z pism p. Werten nieoficjalną ambasadorką naszej kultury na terenie Ameryki.

Dowiedziawszy się, że p. Werten po rocznym pobycie w Ameryce przybyła do Warszawy, udajemy się do niej, żeby zasięgnąć informacyj, jak zrodziła się myśl zorganizowania tej wystawy?

GLOBTROTERKA, ZABAWKI I PRZYJAŹŃ PRZEZ TŁUMACZY.

— Popełniłabym niesprawiedliwość, biorąc całą zasługę na własny rachunek, — mówi p. Werten. — Zresztą wystawa, która istotnie miała fantastyczne powodzenie, o czem świadczy kolekcja wycinków z prasy amerykańskiej, których treść i ton pozwala zdać sobie sprawę jak dalece ten sukces był wszechstronny i poważny, stanowi tylko jeden z odcinków akcji propagandowej, zrodzonej właściwie z przypadku. U źródła całej tej akcji uświadamiania Ameryki o sztuce polskiej, stoi rodowita Amerykanka, Miss Elma Pratt, dla której do r. 1925 słowo Polska było terminem geograficznym, pozbawionym jakiejkolwiek głębszej treści.

— Jakim więc cudem zbudziło się nagle to jej zainteresowanie naszą kulturą?

— To już jest cała historja typowo amerykańska, w której przeznaczenie odegrało rolę decydującą. Pozatem zbieg okoliczności i specyficzny rozmach natur amerykańskich, dla których pojęcie niemożliwości doprawdy nie istnieje, no i żyłka globtroterska, przy dużej kulturze osobistej, oto co się stało osnową inicjatywy Miss Pratt.

Miss Pratt, członek jednego z „Board of Education" (rodzaj ministerstwa oświaty, które posiada każdy stan Ameryki, a nawet każde większe miasto), wykładająca „Estetykę życia codziennego", miała ubogą, a utalentowaną przyjaciółkę malarkę, marzącą o studjach w Europie. Nie posiadając dostatecznych funduszów, żeby zapewnić jej bodaj roczny pobyt w „starej ziemi", Miss Pratt postanawia pojechać sama do Europy, objechać kilkanaście krajów i przywieźć stamtąd oryginalne wyroby o charakterze folklorystycznym, cieszące się naogół olbrzymiem powodzeniem na terenie Ameryki, urządzić potem wystawę, a dochód z niej przeznaczyć na kształcenie przyjaciółki. Pomysł niebanalny i świeży. Zwiedza więc 19 krajów, między niemi Polskę, zaopatruje się wszędzie w interesujące i charakterystyczne przedmioty, urządza wystawę w Cleveland, której olbrzymi sukces przynosi jej nietylko zwrot kosztów własnej podróży, lecz również kwotę pozwalającą jej wyprawić przyjaciółkę na studja do Monachjum.

W tej to podróży zahacza o Warszawę i przypadkiem trafia do fabryki zabawek stylizowanych o charakterze ludowym „Gnom", w której kierowniczką artystyczną była p. Werten. Ten prosty przypadek stanowi zaczątek przyjaźni dwóch pań. Coprawda p. Werten nie mówi ani słowa po angnielsku, a Miss Pratt kaleczy trochę niemiecki, lecz nawiązuje się przyjaźń, jakkolwiek wymagająca tłumacza, jednakże tak solidna, że przez trzy lata trwa ożywiona korespondencja. W r. 1928 Miss Pratt, bawiąc znów w Europie, pisze do przyjaciółki, że chciała by spędzić lato w Polsce, w warunkach możliwie najbardziej zbliżonych do natury, w jakiejś pięknej okolicy, mogącej jej dostarczyć charakterystycznych wrażeń. W towarzystwie p. Werten zamieszkuje w prostej chacie gazdy w Jaszczurówce, oddzielona cienkiem przepierzeniem od żywego inwentarza gospodarzy. Dla Amerykanki życie to jest egzotyką w pełnem znaczeniu tego słowa. a wesela góralskie, muzyka, tańce, sztuka dekoracyjna góralska, to niczem bajka z 1001 nocy.

— Spędziłam tak cudowne lato, że muszę znaleźć sposób udostępnienia podobnych przeżyć moim rodaczkom — pisze już z Wiednia. Tam rodzi się pomysł zorganizowania kursów rysunkowych w Polsce na okres letni w ramach Tatr. Broszurkę na ten temat rozpowszechnia między swemi znajomemi i na następne lato 1929 r. jest już 20 zgłoszeń.

AMERYKANKI WŚRÓD GAZDÓW.

W Ameryce inicjatywę od realizacji dzieli tylko jeden krok. Zanim nasza rodaczka zdołała ochłonąć z wrażenia, już 20 Amerykanek nauczycielek rysunku zjechało do Zakopanego na kurs, którego kierownictwo objęła p. Werten. Ponieważ Amerykanka kształci się do śmierci, przeto rozpiętość wieku uczennic wahała się od lat 16 do 70, lecz entuzjazm na obu krańcach tej skali był jednakowy. I tu jeszcze nie obyło się bez pomocy tłumaczki. P. Katty Małecka z zapałem podjęła się tej roli, tłumacząc wykłady, udzielając wyjaśnień z dziedziny historji, tradycji i zwyczajów ludowych. 5 tygodni spędziły Amerykanki na rysunku, malowaniu, wycieczkach górskich, słuchaniu muzyki i oglądaniu tańców góralskich. Potem zwiedziły wystawę poznańską, dalej Łowicz, gdzie trafiły na autentyczne wesele łowickie. Powróciły do kraju rozentuzjazmowane, każda w swojem kółku pouczając otoczenie, co to jest właściwie Polska. Trzy lata zrzędu odbywały się w Zakopanem takie amerykańskie kursy rysunkowe. Stały się one zaczątkiem Międzynarodowej Szkoły Sztuki, z siedzibą w New Yorku, gdzie Miss Pratt powierzyła kierownicze stanowisko niemniej dzielnej i kulturalnej rodaczce swej Miss Helen B. Macmillan. Sczasem podobne kursy zaczęto organizować w Czechosłowacji, Rumunji, gdzie protektorat objęła królowa oraz na Węgrzech, w Austrji i Tunisie. Jednakże pierwszą placówką inaugurującą szkołę była Polska. Od 1933 r. kursy w Polsce uległy przerwie, gdyż Miss Pratt zdając sobie sprawę, że nieduży porcent Amerykanek może sobie pozwolić na kosztowną podróż do Europy, zwłaszcza wobec kryzysu, który dotkliwie dał się odczuć szczególniej nauczycielstwu, opłacanemu przeważnie przez miasta, zaprosiła p. Werten do Ameryki na prowadzenie kilku seryj takich kursów u nich na miejscu. W bieżącym roku kurs w Polsce miał prowadzić ś. p. Skoczylas, lecz przedwczesna śmierć mistrza uniemożliwiła zrealizowanie go. Po przerwie dwuletniej w tym roku odbędzie się on znowu w Kosowie na Huculszczyźnie.

Wyjeżdżając w r. 1932 na stanowisko kierowniczki kursów rysunkowych do Ameryki p. Werten zabrała ze sobą małą wystawę. Trochę grafiki, reprodukcyj Stryjeńskiej i Włodarskiego, kilka tkanin ludowych i zabawek. Wszędzie, gdzie się odbywał kurs, a mianowicie w Seattle, Minneapolis, Desmoynes eksponaty polskie zdobiły salę nauki. Zainteresowanie było tak wielkie, że nawet dyrektorka Sztuki Stanu New York przybyła na jeden z takich kursów.

TY UMIESZ WIĘCEJ, TO MNIE NAUCZ!

Jest to zdrowa zasada Amerykanina, czy Amerykanki. Uznanie przez nich wyższości w jakiejś dziedzinie, zdaniem p. Werten, otwiera nietylko pole pracy lecz zamknięte ekskluzywne schroniska rdzennie amerykańskiej inteligencji, ich domy, gdzie kwitnie gościnność pełna prostoty i bezpośredniości.

W maju 1933 r. powstał projekt urządzenia we wrześniu tegoż roku „Miesiąca Polski" w Ameryce Północnej. P. Werten powróciła do kraju z gotowym już projektem objazdowej wystawy i pomimo tak krótkiego przeciągu czasu przy życzliwej pomocy Ministerstw, Tow. Propagandy Sztuki i tych czynników, które jedynie mogły zadecydować o wywiezieniu wartościowych eksponatów, wystawę tę uruchomiła.

— Wyjeżdżałam do Ameryki z drobnym bagażem, ważącym 4 tony — mówi p. Warten — i z dużą tremą, czy aby wystawa się uda, czy osiągnie swój cel, czy wzbudzi powszechne zainteresowanie. Rezultaty przeszły najśmielsze moje marzenia.

Wystawa ta dała w granicach możliwości przekrój całej sztuki polskiej. Oprócz 100 obrazów najlepszych malarzy, oprócz grafiki artystycznej, grafiki użytkowej, jak 60 afiszów, okładki książek, depesze ilustrowane, pudełka do papierosów, pokazała tkaniny Ładu, zabawki o motywach ludowych, polską choinkę z jej charakterystycznemi ozdobami, całe komplety prac naszych przodujących szkół artystycznych haftu, zdobnictwa i drukarstwa i z wielką starannością dobrane egzemplarze sztuki czysto ludowej, całe wnętrza łowickie, huculskie, kurpiowskie i krakowskie. Nie brakło nawet szopki, wieńca, gwiazdy, typowych rzeźb prymitywnych Wowry, pięknie malowanych starych skrzyń, wycinanek, makat i kilimów. Te eksponaty przedewszystkiem zafrapowały Amerykan, pokazały im coś, czego się niespodziewali, paręsetletnią kulturę narodu, artystyczną kulturę ludu, tak różnorodną w swym wyrazie, z zachowaniem odmiennego charakteru poszczególnych okolic Polski. Bogactwo inwencji, rozmaitość motywów i barw oraz indywidualność tej sztuki, niepodobnej do żadnej z tych, z któremi Ameryka się już zetknęła. olśniła ich.

Te przedmioty, budzące pożądliwość bogaczy amerykańskich, nie były i nie są na sprzedaż, chyba jako całość do jakiegoś muzeum, gdzieby godnie reprezentowały naszą starą kulturę i chłopskie rękodzieło.

Jest to zaczątek propagandy naszej kultury artystycznej na ziemi amerykańskiej, miejmy nadzieję, że rozwinie się ona jeszcze szerzej i zapozna całą Amerykę ze skarbami polskiej twórczości artystycznej. Korzyści, wynikające dla Polski z tej akcji, nie wymagają chyba uzasadnień.

Emzet.

Kącik dla pań

Wspaniałe toalety
na ślubie ks. Maryny i ks. Kentu

W obszernych sprawozdaniach ze ślubu księżny greckiej Maryny i księcia Kentu niewiele miejsca poświęcono toaletom obecnych na tej uroczystości dam, a toalety te były wspaniale i pochodziły oczywiście z pierwszorzędnych firm francuskich i angielskich.

Księżniczka Maryna miała suknię z białego brokatu, tkanego w srebrny wzór. Była to kreacja wielkiej paryskiej firmy Molyneux. Stanik sukni był dość obcisły, lekko udrapowany koło szyi, rękawy długie i szerokie, zakończone mankietem ze srebrnej lamy. Suknia spływająca w malowniczych linjach przechodziła w krótki owalny tren. Od ramion zaczynał się drugi tren t. zw. „dworski" 4 i pół metra długości, wąski u góry a bardzo mocno rozszerzy ku dołowi, z tego samego brokatu co suknia i obramowany srebrną lamą. Do djademu brylantowego nader prostego w rysunku, przypięty był bardzo suty welon z białego tiulu. Welon ten nie zakrywał twarzy, gdyż według zwyczaju pozostałego z dawnych czasów, panna młoda przy ślubach w królewskiej rodzinie angielskiej musi występować zawsze z odsłoniętą twarzą, żeby zapobiec podstawieniu jakiejś innej osoby. Księżniczka Maryna miała na szyi djamentowy naszyjnik, pozatem przy sukni kilka klejnotów m. in. broszę z brylantów i aquamarin osadzonych w platynie, z inicjałami jej i narzeczonego. Broszę tę podarował jej w przeddzień ślubu książę Kentu.

Stroju dopełniał bukiet z białych lilij. W pewnej chwili podczas ceremonji ślubnej bukiet zawadzał księżniczce, która obejrzała się za siebie szukając gdzie mogłaby go odłożyć. Z pomocą przyszedł jej drużba książę Walji, który z uśmiechem wziął bukiet z rąk księżniczki i piastował go aż do końca ceremonji.

BAJECZNY ORSZAK DRUHEN

Spośród druhen najwięcej uwagi zwracały dwie małe dziewczynki księżniczka Elżbieta, która kiedyś będzie prawdopodobnie królową Anglji, licząca lat 8, oraz jej rówieśniczka lady Mary Cambridge, bliska krewna rodziny królewskiej. Obie dziewczynki, które niosły tren panny młodej wyglądały jak małe wróżki w sukienkach z białego sztywnego tiulu o spódniczkach dość długich i bardzo szerokich, przypominających kształtem swym krynoliny i przepasanych srebrną lamą. Staniczki obcisłe bez rękawów z tiulowemi skrzydłami u ramion. Na głowach miały wianki z białych róż.

Sześć dorosłych druhen, księżniczki Katarzyna, Eugenja i Irena greckie, księżniczka rosyjska Kira, Julianna Holenderska i lady Iris Mount - Batten stanowiły orszak, wśród którego panna młoda prowadzona przez swego ojca szła od drzwi kościelnych do ołtarza. Wszystkie ubrane były w zachwycające toalety z kremowo - białej krepy ze srebrem. Spódnice długie, staniki skrzyżowane na plecach ,szafry srebrne, związane były na kokardę z długiemi końcami.

KRÓLEWSKI PRZEPYCH ORSZAKU

Królowa angielska Mary miała suknię z brokatu błękitno - niebieskiego ze złotem, rozcięta, na spodzie ze złotej lamy. Na ramiona narzucony miała płaszcz z takiego samego materjału z rękawami do łokcia i wspaniałą etolą sobolową. Na głowie toczek niebieski ze złotem, z pomponami ze strusich piór.

Księżna grecka matka panny młodej miała toaletę z kremowego brokatu w złote grochy, biały futrzany płaszcz i jasny kapelusz z długim kremowem piórem.

Księżniczka Marja, córka królestwa angielskich zamężna za markizem Lascelles ubrana była w jasnoniebieską toaletę i kapelusik tej samej barwy. Towarzyszyli jej dwaj mali synowie w charakterystycznych strojach szkoły Eton z szerokimi wykładanymi kołnierzami i w cylindrach.

Księżna Yorku szwagierka pana młodego miała barwną toaletę ceglasto - czerwoną z krótkim płaszczykiem w tym samym odcieniu oszytym bronzowem futrem. Szła z młodszą córeczką Małgorzatą, ubraną w krótki kremowy płaszczyk obramowany futrem i z kapuzką kremową na głowie.

Na tle jasnych toalet dworskich, sylwetka królowej norweskiej Maud odcinała się ciemnym tonem toalety z bronzowego aksamitu Kapelusz tego samego koloru spięty był broszą brylantową.

Królowa duńska była w sukni i płaszczu z granatowego aksamitu. Płaszcz miała przybrany popielatem futrem, a kapelusz brylantową klamrą.

Księżna Helena Wiktorja ubrana była w prześliczną toaletę z cienkiego jedwabnego aksamitu w kolorze lazurowym, przybraną srebrem i płaszcz z tego samego materjału z dużym kołnierzem szynszylowym. Jej siostra Marja Ludwika miała czarny aksamitny płaszcz z ogromnym kołnierzem z popielatego futra, na głowie zaś aksamitny toczek z dużą kitą brylantową.

Asystę królowej angielskiej stanowiły: księżna Devonshire, nosząca tytuł „mistrzyni garderoby" w sukni z ciemno - czerwonego aksamitu, lady Ampthill w toalecie z aksamitu w modnym kolorze prune, oraz Cynthia Colville w sukni z aksamitu ciemno - niebieskiego.

Spośród pań z dyplomacji wyróżniały się p. de Oliveira, małżonka ambasadora Brazylji w długiej bronzowej aksamitnej sukni z niewielkim trenem i w płaszczu selskinowym, baronowa Cartier de Marchienne, ambasadorowa belgijska w szafirowo - niebieskiej aksamitnej sukni obramowanej srebrnymi lisami, p. Ulrich, żona ambasadora Portugalji w pięknej toalecie z niebieskiego aksamitu haftowanej srebrem, oraz ambasadorowa hiszpańska de Ayala, w toalecie z czarnych pailletek.

MĘŻCZYŹNI ZAĆMIEWAJĄ DAMY

Jednakowoż według świadectwa wszystkich osób obecnych w Opactwie był to może jedyny wypadek kiedy damskie toalety zeszły na drugi plan wobec kolorowej świetności strojów męskich. Istotnie toalety dam ożywione tylko, tu i ówdzie miżuterjami nie mogły iść w paragon z całą gamą kolorów, złota i srebra w jakie stroi się brzydka połowa rodżaju ludzkiego przy takich uroczystych okazjach. Wśród mężczyzn tu i ówdzie tylko widniała mało malownicza plama czarnego fraka. Przytłaczająca większość począwszy od „getlemen at arms" ze średniowiecznemi halabardami, a skończywszy na pomocnikach mistrzów ceremonji wskazujących gościom ich miejsca ,wszystko to miało na sobie barwne, często kapiące od złota uniformy. Szkarłatne mundury oficerów gwardji angielskiej, złotem haftowane fraki i pióropusze dyplomatów, uniformy najrozmaitszych armij (były przecież nawet mundury b. armji carskiej), wspaniałe szaty duchowieństwa anglikańskiego i prawosławnego, stanowiły niezwykle barwny obraz. Dodać trzeba, że obecni na ślubie ministrowie a nawet socjalista Mac Donald zjawili się w strojach dworskich, a więc w krótkich spodniach, jedwabnych pończochach i aksamitnych frakach z białemi żabotami.

Clotilde.

„Przegląd Oszczędnościowy"

Wyszedł z druku Nr. 4 kwartalnika „Przegląd Oszczędnościowy", wydawnictwo Centralnego Komitetu Oszczędnościowego R. P. Na bogatą treść numeru składają się następujące artykuły: prez. dr. H. Grubera — Celowa polityka ekonomiczna daje pewność jutra, prof. dr. T. Brzeskiego — Oszczędności w gospodarce planowej, nacz. dyr. dr. L. Barańskiego — O zwrot w polityce oszczędnościowej, dyr. K. Słomskiego — Nowa ustawa o K.K.O., i wiele innych. Numer dopełniają: obfita kronika, rozmaitości, statystyka, bibljografja i przegląd prasy gospodarczej.

Z dołączonego do numeru spisu rzeczy rocznika widać, jak ciekawa i obfita była treść 1-go rocznika tego pożytecznego wydawnictwa, przeznaczonego w pierwszym rzędzie dla kierowników instytucyj oszczędnościowych i wszystkich pracujących na niwie oszczędnictwa polskiego.

ABC RADJOWE

dodatek tygodniowy

Prowincja przy głośnikach

Zanim omówimy niesłychanie ciekawe wyniki pracy Biura Studjów P. R. na statystyką i potrzebami słuchaczy, o czem będzie mówił dyrektor B. S. p. K. Eydziałowicz, przed mikrofonem rozgłośni warszawskiej 11 b. m. o godz. 18,30, umieszczamy tych kilka spostrzeżeń z prowincji, gdzie radjo ma o wiele donioślejsze znaczenie, niż w stolicy i wielkich miastach.

Tak się zdarzyło, że podczas końcowych chwil Challenge'u, byłem na prowincji, w małem powiatowem miasteczku. Ten tylko, kto widział osobiście momenty zainteresowania Challenge'm, może w nie uwierzyć.

I wtedy właśnie przekonałem się, czem jest radjo dla prowincji. Aparaty radjowe były wprost oblegane przez całe rodziny w tych godzinach, kiedy zapowiadano wyniki lotu na poszczególnych odcinkach trasy. Każde słowo, padające z ciemnego otworu głośnika, wysłuchiwane było z niezwykłem napięciem, szczególnie przez młodzież szkolną.

Przy aparatach radjowych gromadziły się nietylko osoby z mieszkania, w którem aparat był zainstalowany, ale schodzili się i sąsiedzi, którzy aparatów radjowych nie posiadali.

Oczywiście, że zacytowany wyżej przykład nie może być typowym, gdyż Challenge budził specjalne zainteresowanie wszystkich i wszyscy chętnie słuchali wieści o jego przebiegu i wynikach. Ciekawe natomiast jest pytanie, jakie są upodobania słuchacza w mieście prowincjonalnem w szare dni codzienne.

Przedewszystkiem tedy stwierdzić wypadnie, że głównymi odbiorcami audycyj radjowych w małych miasteczkach prowincjonalnych są kobiety i młodzież szkolna. To są słuchacze najwierniejsi, których stale w pewnych godzinach zastać można ze słuchawkami na uszach lub przed głośnikiem.

Pierwszy rodzaj słuchaczy, a więc kobiety, najsilniej reaguje na muzykę. Wszystkie audycje orkiestr specjalnych lub dancingowych, lub z płyt gramofonowych, cieszą się zawsze powodzeniem u pań. Jest to upodobanie ogólne. Oczywiście, że jeżeli chodzi o muzykę, istnieją upodobania specjalne, a więc, powiedzmy, większość chętniej wysłuchuje muzyki popularnej, mniejszość i to duża słucha audycyj symfonicznych. aryj operowych, czy też tranmisyj z opery.

Jest rzeczą ciekawą i charakterystyczną, że najmniejsze może zainteresowanie jest dla muzyki nocnej. Wypływa to z tego, że ludzie na prowincji kładą się spać, jak to się mówi, z kurami i wstają do swych szarych zajęć dość wcześnie. Natomiast dużem powodzeniem cieszą się audycje z płyt w godzinach porannych. Gdy rano przechodzi się ulicami miasteczka, słyszy się ze wszystkich prawie domów skoczne dźwięki tego samego marsza. Oczywiście radjo od samego rana rozwesela ludzi, by tem chętniej przystąpili do zajęć porannych. Również dużą popularnością cieszą się koncerty popołudniowe w tych godzinach, kiedy przeciętny inteligent spożywa obiad. Weszło już niemal w regułę, że obiady na prowincji spożywa się przy dźwiękach muzyki radjowej.

Jeżeli chodzi o drugi rodzaj wiernych na prowincji radjosłuchaczy — o młodzież szkolną, to tę interesują przedewszystkiem zagadnienia sportu i techniki. Wiemy przecież wszyscy dobrze, jak silne zainteresowanie jest wśród młodzieży jeżeli chodzi specjalnie o zagadnienie lotnicze. Można śmiało zaryzykować twierdzenie, że 75 procent uczniów szkół średnich zajmuje się temi zagadnieniami. Sądzimy tedy, że liczniejsze audycje tego działu cieszyłyby się dużą frekwencją słuchaczy.

A teraz kilka uwag ogólnych. Zdawałoby się napozór, że ludzie na prowincji mniej się interesują sprawami stolicy, niż rdzenni warszawianie. Jest to mniemanie błędne, gdyż przeciętny inteligent z prowincji chce mieć tę samą sumę wiadomości o Warszawie, co i przeciętny „warszawista". Pisma codzienne nie zawsze doceniają tę żądzę wiadomości z Warszawy u swych czytelników i prenumeratorów prowincjonalnych. Zdarza się np. często, że w wydaniach prowincjonalnych pism stołecznych pomija się rubryki teatrów, koncertów, odczytów i t. p. Jest to niesłuszne i krzywdzące dla prowincji. W każdym „prowincjonaliście" istnieje silna żądza dowiedzenia się z gazet nietylko o tem, co się dzieje w polityce, lecz także o wszelkich zagadnieniach kulturalnych, artystycznych, literackich i społecznych.

Nie będzie w tem żadnej przesady, jeżeli zaryzykujemy twierdzenie, że prowincja więcej czyta beletrystyki naprzykład, niż stolica. Prowincji nie absorbują rozrywki, których w stolicy nie brak, więcej też czasu poświęca ona czytaniu.

Toteż dużem zainteresowaniem cieszy się dział Polskiego Radja p. t. „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". Wszelkie pogadanki z dziedziny artystycznej i literackiej również chętnie są słuchane. Przegląd teatralny ma swoich stałych słuchaczy.

Pozatem, zadużo pogadanek, za mało muzyki — oto głośne wołanie słuchaczy miast prowincjonalnych. Muzyki chcą słuchać wszyscy; kobiety, starzy i młodzi.

R. M.

Jak Warszawa schwytała na stalograf uroczystości ślubne księstwa Kentu z Londynu

W ostatnim (10) numerze „Anteny" p. Z. Cithurus opisuje przebieg nagrania na aparat Still'a rozgłośni warszawskiej uroczystości ślubnych ks. Kentu z ks. Maryną, które to przedsięwzięcie o tej porze roku i na tę odległość (1500 km.) przedstawiało duże trudności techniczne:

„Już od rana we czwartek 29 listopada przystąpiono do czynności przygotowawczych. W amplifikatorni przy ul. Zielnej sprawdzono funkcjonowanie aparatury Stilla, utrwalającej dźwięki harmoniczne. W budynku dawnej 20-kilowatowej radjostacji warszawskiej na Forcie uruchomiono krótkofalową aparaturę odbiorczą. Dyrekcja techniczna zdecydowała bowiem, że najpewniejszy może być odbiór z potężnej, jak na rozgłośnię krótkofalową, 20-kilowatowej stacji angielskiej GSE w Daventry, pracującej na fali 25,29 mtr. i częstotliwości 11.800 kc/s. Wszystkie te przygotowania trwające kilka dni poczyniono pod wytrawnem okiem dyrektora technicznego Polskiego Radja, inż. Władysława Hellera".

Pokonano wszystkie przeszkody i około południa z głośnika na Zielnej „rozległy się entuzjastyczne okrzyki masy ludzkiej, którą można było obliczać w wyobraźni na dziesiątki, a może setki tysięcy głosów. Na tem tle odezwał się basowy głos redaktora „Daily Telegraphu", Mr. Howarda Marshalla, głównego sprawozdawcy radjowego w Londynie, ulokowanego z mikrofonem na specjalnie zbudowanym na dachu szpitala westminsterskiego pomoście drewnianym.

W wyobraźni zajmuję miejsce na dachu obok p. Marshalla. W rzeczywistości zaś, uzbrojony w arkusze papieru i wyostrzone ołówki, przelewam w skrócie słowa speakera angielskiego. Inż. Kiełpiński, pp. Sadzyński i Nowik badają wszystkiemi manetkami „puls" aparatury Stilla. Cieniutka stalowa taśma utrwala wszystko, co odbiera nasza krótkofalówka w Mokotowie. Głośnik oddaje z taką czystością i mocą, że wypada go nieco przyciszyć. Rozedrgane fale powietrza wibrują w pokoju, czujemy to tkankami własnej skóry. Odbiór jest znakomity. Ale Warszawa o tem nie wie jeszcze".

Dopiero o 9-tej wieczorem odtworzono z taśmy stalografu dla radjosłuchaczy polskich skoncentrowaną do 10 minut i zaopatrzoną już w polskie objaśnienia uroczystość ślubną.

SŁUCHAJCIE

NAJWAŻNIEJSZE AUDYCJE STACJI WARSZAWSKIEJ OD NIEDZIELI 9.XII DO SOBOTY 15.XII.

Niedziela: 10.05 Nabożeństwo z katedry poznańskiej, pienia religijne odśpiewa Chór Katedralny p. d. ks. dr. Gieburowskiego, kazanie „Społeczność wobec Chrystusa" wygł. ks. Jan Kujda. 17.05 Motywy ludowe w muzyce — wyk. St. Argasińska (śpiew), L. Robowska (fortep.), E. Umińska (skrz.), prof. L. Urstein (fort. akomp.); objaśnienia M. Jaworskiego wygł. H. Ładosz; w progr. Chopin, Moniuszko, Wieniawski i Łada. 18 Słuchowisko groteskowe Piotra Cami „Powieść kryminalna". 22.15 Obrazek słuchowiskowy „Od pomnika do pomnika" pióra Wiecha z udz. Wł. Waltera. 22.30 J. S. Bach „Warjacje Goldberga" w wyk. Wandy Landowskiej na klawesynie (pł.).

Poniedziałek: 18.15 Fr. Schubert: Trio B-dur, G. F. Haendel: Passacaglia wyk. trio Ginzburgów (skrz., altówka, wiolonczela). 19.20 „Krajobraz polski i jej kultura" wygł. dr. prof. Roman Pollak (z Poznania). 21 Audycja Stow. Miłośn. Dawn. Muzyki z Konserwatorjum, A. Dankowski (koniec XVIII w.): Symfonja D-dur, J. Chr. Bach: Koncert na klawesyn z tow. ork. B-dur, wyk. ork. kameralna i J. Wysocka-Ochlewska (klawesyn). 21.45 „Warunki życia w morzu" wygł. prof. dr. Siedlecki. 22.35 Najsłynniejsi tenorzy: Caruso, Sobinow, Kiepura i in. (pł.).

Wtorek: 18.30 „Kto słucha radja w Polsce" wygł. dyr. B. Studjów P. R. p. Krzysztof Eydziatowicz. 20 „Na czem polega muzykalność" wygł. dr. Józef Reiss (z Krakowa). 22.15 „Twórczość Karola Szymanowskiego" na płytach z obj. dr. E. Elsnerówny.

Środa: 18.15 Stefan Cymbaliński: Kwartet smyczk. F-dur w wyk. kwart. smyczk. ork. filharm. 21 Koncert chopinowski w wyk. Z. Rabcewiczowej: Sonata h-moll op. 58. 22 „Przyczyny walki z religją" wygł. ks. prof. Michał Klepacz.

Czwartek: 17 Platon „Eutyfron". słuchowisko z cyklu „Tragedja Sokratesa" cz. I. 21.20 Transmisja koncertu europejskiego z Paryża, w progr. Georges Hue: Arja z op. „Titania", A. Bachelet: Chère Nuit. Gaubert: Stances, — odśp. Mme Germaine Martinelli; Cl. Debussy: Morze, poemat symf. — wyk. ork. p. d. M. Ingelbrecht'a.

Piątek: 20.15 Koncert symf. z Filh. Warsz. w progr. m. in.: Koncert E-moll Chopina w wyk. Al. Umińskiego.

Sobota: 16.30 „Triumf Zawiszy Czarnego" — słuch. dla młodz. pg. Jeske-Choińskiego (ze Lwowa). 17 Sonaty Castrucci'ego i Tessarini'ego w wyk. J. Dworakowskiego (skrz.) i prof. Ursteina (fort.). 18.45 „Jak pracujemy w radjo" reportaż radjowy. 23.05 Loża szyderców: „Humor pijacki" audycja pióra Juljana Tuwima.

Z anten całego świata

Największa orkiestra radjowa w świecie. Rosyjska radjostacja w Moskwie przypisuje sobie przywilej posiadania największej radjoorkiestry w świecie. Jest to sowiecka orkiestra symfoniczna, nadająca codziennie koncerty i składająca się dotąd z 120 wykonawców, których liczba w przyszłości ma być podniesiona do 163.

Cztery wielkie zimowe reportaże sportowe z Szwajcarji. Jak corocznie radjo szwajcarskie nadawać będzie w sezonie bieżącym niektóre reportaże sportowe, transmitowane przez większość radjostacyj zagranicznych. Rozgłośnia w Beromünster nadaje sprawozdanie z międzynarodowego meczu hokejowego w Daves (koniec stycznia), z szwajcarskich wyścigów narciarskich w Grindelwaldzie (luty), z zimowych meczów akademickich w S-t Moritz (luty) oraz z wyścigów łyżwiarskich w Mürren.

Pierwszy telewizyjny reportaż filmowy. Radjotechnika zdobyła nowy rekord. Niedawno wykonano po raz pierwszy transoceaniczny filmowy reportaż telewizyjny.

Film został przeniesiony przez lądy i morza zapomocą radjoobrazu. Sensacyjne sprawozdanie obrazowe wyszło z Australji w kierunku Londynu, przenosząc obraz wylądowania lotników, Scotta i Blacka. Był to wyścig wyczynów: rekord sportowy został uzupełniony przez rekord techniki nowoczesnej. Lądowanie tych lotników było fotografowane przez reporterów filmowych i nadane natychmiast we wszystkich kinach australijskich. Lecz rzecz stała się zdumiewająca dopiero z chwilą, kiedy film ten zapomocą radjoobrazu został przesłany do Londynu, co wykonano w sposób następujący: poszczególne obrazy tego filmu zostały przesłane do Londynu za pośrednictwem urządzenia do nadawania obrazów Marconiego na linji Melburn — Londyn. Całość stanowiła 160 obrazów, na których przesłanie zużyto 67 godzin zrzędu, gdyż każdy poszczególny obraz wymagał 25 minut. Obrazy te zostały powiększone w Melburn, a po nadejściu do Londynu przywrócone do rozmiarów normalnych. Oczywiście próba ta była nader kosztowna: koszt jednego obrazu wyniósł 39 funtów ang., całość zaś kosztowała 6240 f ang., co niemal odpowiada wartości samolotu, na którym lotnicy swój przelot wykonali. Natomiast nadanie tego obrazu trwało... zaledwie 7 sekund.

Za kulisami radja. Pani C. Towler pełniąca w B. B. C. funkcje „hostess", t. zn. osoby czyniącej „honory domu", dzieli się z czytelnikami „The Radio Times" wrażeniami ze swej pracy. Wśród nich znajdujemy interesujące obserwacje z zachowania się wykonawców radjowych. I tak p. T. stwierdza, że w ciągu 16 m. pracy w B. B. C. nie zdarzył się ani jeden wypadek spóźnienia się mówcy, lub artysty. Jej zdaniem istnieje ścisła proporcja między wybitnością wykonawcy, a ilością czasu, który chce mieć w zapasie przed swoim występem, oczywiście z wyjątkiem stałych mówców i aktorow, którzy zazwyczaj zjawiają się w ostatniej chwili. To są wyjatki — naogół jednak można być prawie pewnym, że jeśli prelegent zjawia się na pół godziny przed zapowiedzianym odczytem, to jest to ktoś bardzo wybitny. Jeśli chodzi o pomoc ze strony gospodyni B. B. C. to często bardzo zdarza się jej pomagać prelegentowi w ostatniej chwili w odszukiwaniu w bibljotece jakiejś potrzebnej mu w odczycie cytaty. Kobiety—wykonawców ratuje często... zapasowa chusteczka do nosa; zapomnienie chustki w domu wywołuje bowiem bardzo nieprzyjemne samopoczucie przed mikrofonem...

Z tygodnia

SŁUCHOWISKA

Teatr Wyobraźni nie może jeszcze ciągle wyjść z okresu eksperymentowania, które możnaby nazwać ząbkowaniem. Warszawa wprawdzie ma to już za sobą, ale inne stacje jeszcze niezupełnie sobie uświadomiły, jaki jest cel słuchowiska radjowego i jaka jego istota oraz gdzie leżą nieprzekraczalne dlań granice. Przekroczył je w zeszłą niedzielę Lwów „Kapitanem Szeligą" p. Kazimierza Brończyka, dając słuchaczom audycję, której walory stały w stopniu odwrotnym do pretensjonalności.

Przedewszystkiem możnaby bardzo wiele podyskutować o samym tekście. Boć chyba lotnictwo to dziedzina życia par excellence powojenna i wybitnym anachronizmem tchnęły te ciągłe reminiscencje ni to Ibsena ni to Maeterlincka, w które utwór ten obfituje. Powtóre — lotnictwo to najpiękniejszy śpiew ludzkiego czynu: redukować je do „walki ze strachem" (w dodatku kończącej się tragicznie) to wielkie nieporozumienie i zawód dla słuchaczy dzisiejszych, dla których stosunku uczuciowego do lotnictwa taki dekadentyzm jest fałszywym zgrzytem. Wreszcie zaś — nie jest to tekst dla słuchowiska, ale rodzaj poetycznej alegorji, któraby o wiele lepiej wyszła na normalnej recytacji, bodaj w ramach kwadransa poetyckiego.

Wykonanie zaś tej audycji grzeszyło rozwlekłością, fatalnemi dłużyznami tempa i mdłymi sposobem wygłaszania ról, w których brakło zupełnie momentu siły. Słuchając fikcyjnego reportażu z lotniska, przypominaliśmy sobie prawdziwe reportaże lotnicze z tej jesieni: o ileż tamte wyżej stały! Bo choć w nich nie brakło śmiesznych nieraz nieporozumień, ale miały w sobie to, co porywa: pasję, ruch, życie, bezpośredniość i szczerość. Tu zaś była tylko pretensjonalna poza i sztuczność. A przecież niedawna „Katastrofa sterowca", nadawana dwukrotnie przez Warszawę, pokazała, jak wdzięczny materjał słuchowiskowy można zdobyć z powietrza.

W czwartek Warszawa nie eksperymentowała, woląc ograniczyć się w braku czegoś nowego do radjowego skrótu „Azais" Verneuilla z tymi samymi wykonawcami ról głównych co i na scenie. Adaptacja radjowa komedji była dobra i słuchało się jej z przyjemnością.

NA WESOŁO

Lwów chyba musi się skarżyć teraz na ustawiczne „wiatry na północ": nietylko zabierają mu na rzecz Warszawy instytucje kulturalne, ale także (również na rzecz Warszawy) po raz już drugi redukują wesołą falę, która teraz spadła do pół godziny. Może to nieraz będzie za krótko. Ostatni program był dość udany. Szczególną zwłaszcza satysfakcję daje słuchaczom p. Vogelfaenger: jego Tońko jest coraz doskonalszy. Natomiast djalogi Untenbauma z Aprikosenkranzem stają się już nieraz dość banalne — może dlatego, że p. Monderer nie ma tak dobrego partnera w p. Fleischerze, którego zakres uzdolnień i upodobań idzie raczej w kierunku groteski muzycznej i w niej jaknajczęściej powinien się wyładowywać.

Warszawa zaś z impetem „robi" teraz w humorze. Ostatnia „Loża Szyderców", poświęcona parodjom sportowym, miała dobre intencje, ale tekst nieco naciągany. Jakoś Lwów lepiej wyczuwa istotę radjowej karykatury. Parodja reportażu p. Trojanowskiego (bo zdaje się, że to on miał być?) wypadła nieszczególnie — może dlatego, że była zbyt przeszarżowana.

W niedzielę zainaugurowała stacja warszawska nowy typ krótkich wesołych audycyj, dając wieczorem „Niedocenionego Hipolita". Zdaje się, że to będzie dobre. W każdym razie dobry był debiut.

ŻYWE SŁOWO

Odczytana w niedzielę przez stację wileńską nowela Druckiej „Mali ludzie" wywołała w jednem z pism zarzut, że jej psychologizm odbiega od dzisiejszej umysłowości i trudny jest do zrozumienia w innych dzielnicach Polski. Nie mógłbym podzielić tego zdania, gdyż wysłuchałem tej noweli z zajęciem. Przy pewnych naiwnościach (postać doktora) maluje ona dobrze szarość życia na zapadłej prowincji.

Wysoce interesująca była poniedziałkowa pogadanka p. Kuczawy „Jak przygotowywano wielką wojnę" (na marginesie pamiętników Paleologue'a), a zajmujące były także w środowym wileńskim wieczorze Mickiewiczowskim oryginalne a głębokie wywody p. Mieczysława Limanowskiego o „Teatrze Mickiewicza". Tegoż dnia z wielkiem zajęciem wysłuchałem seryjnej „Chwilki pytań" dla dzieci, w której p. Wacław Frenkel z doskonałą intuicją pedagogiki wyjaśniał prawo Archimedesa.

Korzystam z tej sposobności, aby złożyć najpełniejsze uznanie talentowi speakerowskiemu p. Frenkla (Wacława). Jest to rzeczywiście „mówca radjowy z Bożej łaski", jak sformułowano niedawno definicję idealnego prelegenta w jednym z artykułów. Dzięki czemu? Dzięki prostocie i naturalności oraz intymnemu tonowi, jaki umie nadać swoim występom przed mikrofonem, tak, że każda jego prelekcja jest prawdziwą przyjacielską pogadanką w cztery oczy, ujmującą i niewolącą sobie słuchacza. Jakże daleko odbiegają od tego typu przemawiania patetyczne tyrady wielu innych mówców radjowych, niepotrzebnie forsujących głos lub wpadających w pretensjonalność stylu!

We fragmencie teatralnym w środę występował Karol Adwentowicz („Dyktator On"), a występ ten pozwolił nam w transpozycji radjowej o wiele lepiej, niż to możliwe ze sceny, ocenić oryginalność dykcji tego artysty, którą nazwałbym „trójwymiarową", albowiem idzie w głąb i każdemu słowu nadaje jak gdyby tło uczuciowo-refleksyjne oraz cyzelaturę plastyki, nie mającej w sobie nic sztucznego. U wielu aktorów występy radjowe niwelują zupełnie sceniczne walory ich głosu, dając efekt dwuwymiarowy, płaski, pozbawiony głębi. Możebyśmy tak kiedy usłyszeli Adwentowicza, w którem ze słuchowisk?

Jeszcze jedna rzecz, związana z żywem słowem. Niedzielne popołudniowe tańce popularno-ludowe połączone są z conferencierką, którą przeważnie teraz prowadzi p. Ładosz. Ale zdaje się, że zbyt częsta konieczność silenia się na nowe koncepty nie jest rzeczą zdrową, bo ostatnia conferencierka p. Ładosza, potraktowana wulgarnie i jakby od niechcenia, chybiła celu, którym powinno być wprowadzenie słuchaczy w wesoły i miły nastrój. Jeden Olsza, to już całkiem dość — nietrzeba go kopjować.

MUZYKA I MUZYCZKA

Chybiła także zupełnie conferencierka p. Schlechtera na poniedziałkowej „Rewji instrumentów". Przyznam się, że mi ta audycja sprawiła przykre rozczarowanie. Przypuszczałem bowiem, że kierownictwo muzyczne użyje jej jako zajmującego sposobu popularyzowania muzyki i ułatwienia słuchaczom orjentowania się w muzyce symfonicznej — tymczasem zaś był to tylko rodzaj wesołej „hecy". O każdym z instrumentów można było powiedzieć wiele rzeczy ciekawych i pożytecznych, można było pokrótce naszkicować ich historję, znaczenie, rolę dźwiękową.... Zamiast zaś tego wszystkiego mieliśmy tylko dowcipuszki w stylu dancingowym. Z muzyki zrobiła się muzyczka. Szkoda...

A muzyczka, niestety, coraz bardziej wypiera w naszem radjo muzykę prawdziwą. Nie mówię już o „poważnej", ale czemu taką przewagę daje się muzyce tanecznej nad muzyką popularną? I czemu codziennie po obiedzie, gdy ogół słuchaczy miałby czas, aby posłuchać czegoś zajmującego, daje się z reguły godzinę muzyki tanecznej skoro to nie jest przecież wcale pora do tańca, a muzyka dancingowa słuchana w formie abstrakcyjnej jest przeraźliwie banalna i ... tonna? Natomiast poważne audycje z objaśnieniami (np. Bacha) umieszcza się w porze późnego wieczoru, gdy ludzie albo już już śpią, albo też chcą się bawić. To również nie wydaje się właściwe.

Popołudniówka poniedziałkowa miała być poświęcona melodjom kabaretowym sprzed 20 lat, ale przełożono ją na czwartek — bez odpowiedniej zapowiedzi w prasie, co (jak już nieraz podnosiłem) nie powinno się zdarzać. Zupełnie przypadkowo trafiłem na ostatnią część tej audycji i zdaje mi się, że szkoda, iż wielu słuchaczy, idących za radą p. Eydziatowicza i układających sobie godziny słuchania radja wedle programów, pozbawionych zostało możności wysłuchania tych ciekawych reminiscencyj.

Przyjemną audycją była transmitowana z Poznania opera Dworzaka „Czart i Kasia", dobrze wykonana. Co prawda, punkt ciężkości tej opery polega na komiźmie scenicznym, który się w radjo zatraca. Mikrofony nie były ustawione dobrze, bo niektórych partji śpiewnych nie słyszało się dobrze. Trzebaby to poprawić na przyszłość.

Interesujący swą oryginalnością był nadawany we wtorek z Wilna duet altówki z wiolonczelą Zoltana Kodaly'ego; słuchając nazajutrz Tarantelli skrzypcowej Szymanowskiego (w wykonaniu p. Stefana Frenkla), można było tem silniej oceniać mistrzostwo Szymanowskiego w operowaniu muzyką skrzypcową.

Udałych występów fortepianowych było kilka (pp. Wiłkomirski i Drzewiecki w niedzielę, Turczyński na środowym wieczorze Chopinowskim), ale czwartkowy recital fortepianowy p. Falkowskiej nie należał do mocnych punktów minionego tygodnia. Występy radjowe powinny być przygotowane należycie, a gorszą bodaj od braku techniki jest technika zamazana.

Wdzięczność wreszcie wyrazić trzeba rozgłośni lwowskiej, że nam w środę dała usłyszeć rzadko grywaną sonatę wiolonczelową Chopina w wykonaniu pp. Danczowskiego i Steinbergera. Szkoda tylko, że fortepian zbyt się cofał na plan drugi.

Marjan Grzegorczyk

TEATRY

TEATR WIELKI: Dziś 12 poł. **Wielki Festival Tańca i Pieśni** z udziałem najświetniejszych artystów Opery i baletu z Rewją Mody na dochód „Osiedla". 3.15 pop. „Jaś i Małgosia" z Szczepańską, Huppertowa. Stecka, Szczepańskim, Zniczem oraz Divertissement baletowe.

8 wiecz. „Faust" z feeryczną „Nocą Walpurgji" ukł. Ciepllńskiego z Lodą Halamą na czele. Obsada „Fausta": Lipowska, Grudzińska, Ladis, Mossakowski, Wraga. Niedziela 12 poł. „Św. Mikołaj w Operze". 3.15 „Jaś i Małgosia". 8 wiecz. „Iris".

TEATR NARODOWY: Dziś „Rozbitki". Dziś w sobotę i niedzielę o 3.30 „Klub kawalerów" (ceny zniżone).

W próbach „Intryga i miłość" Fryderyka Schillera w przekładzie Juljana Tuwima, w reżyserji A. Węgierki, w dekoracjach i kostjumach Z. Węgierkowej, z Solskim (Miller), Malicką (Luiza), Gorczyńską (lady Milford), Węgierką (Ferdynand), Z. Chmielewskim (Prezydent), Grabowskim (Kalb), Justjanem (Wurm), Słubicką (Millerowa) i inn. Premjera 14 grudnia.

TEATR POLSKI: Dziś „Ciężkie czasy". Dziś w sobotę i niedzielę o 3.30 „Sen nocy letniej" (ceny zniżone).

W próbach arcydzieło Mickiewicza „Dziady" w inscenizacji L. Schillera, w dekoracjach Pronaszki i w obsadzie ról najważniejszych Węgrzyn (Gustaw-Konrad), Buszyński (Guślarz), Wierciński (ks. Piotr), Wysocka (Rollisonowa), Samborski (Senator) i inni. Premjera 15 grudnia.

TEATR LETNI: Dziś „Kwiecista droga". Jutro w niedzielę o g. 4 pop. „Kłopot z papą" (ceny zniżone). Dziś w sobotę o 4-ej „Człowiek, który nie pije" (ceny zniżone).

TEATR NOWY: Dziś „Mademoiselle".

TEATR MAŁY: Dziś „Ich czworo". Dziś w sobotę i niedzielę o godz. 3.30 pop. „Świt, dzień i noc" (ceny zniżone).

TEATR AKTORA (Mokotowska 73): Dziś i jutro W. Sardou „Madame Sans Gene" z Zimińską i Jaraczem w reżyserji Bendy. W niedzielę o 4-ej popoł. „Moralność pani Dulskiej" po cenach zniżonych.

TEATR ATENEUM: Dziś i jutro „Typ A" komedja Marji Morozowicz-Szczepkowskiej.

KAMERALNY: Dziś i jutro sztuka J. Zawieyskiego „Dyktator On" z Adwentowiczem, Grelichowską i Zawieyskim. W niedzielę popoł. Sygnały" E. Szelburg - Zarembiny po cenach zniżonych.

STARA BANDA: Dziś i jutro rewja „Co w trawie piszczy".

WIELKA REWJA: Dziś i codziennie nowa rewja p. t. „Dawne dobre czasy".

NOWA KOMEDJA (Karowa 18): Dziś i jutro „Warszawska Szopka Polityczna" Minkiewicza i Karpińskiego.

TEATR DRAMATYCZNY: Dziś i codziennie „Burza nad morzem"

TEATR NA KREDYTOWEJ: Dziś i jutro operetka Straussa „Piosenka o Nadine" z Brochwiczówną.

TEATR DLA DZIECI „REDUTA": W sobotę dn. 8-go b. m. o g. 12-ej i w niedzielę dnia 9-go o godz. 12-ej w Teatrze dla dzieci Instytutu Reduty (lokal kina Majestic, Nowy Świat 48) inscenizacja bajki Andersena p. t. „Zmarznięte serce".

CYRK STANIEWSKICH: Program grudniowy z występem fakira Blacamana. Codziennie 2 przedstawienia o 4.30 i 8.15.

KONCERTY

FILHARMONJA: W niedzielę, o godzinie 12 minut 15 koncert poświęcony twórczości Piotra Maszyńskiego z udziałem chóru „Lutni", połączonych chórów Związku Mazowieckiego Polskich Stowarzyszeń Śpiewaczych, orkiestry Filharmonji, orkiestry Tramwajów Miejskich oraz solistów z W. Kochańskim i J. Lefeldem na czele. Słowo wstępne wypowie prof. Stan. Niewiadomski.

KONSEWATORJUM: Dziś o godz. 20 min. 15 pożegnalny recital Imre Ungara. W programie: Scarlatti — 2 sonaty, Beethoven — Sonata cis-moll (Księżycowa), Brahms — Ballada h-moll, Intermezzo Es dur i Rapsodja Es-dur, Debussy — Reflets dans l'eau i l'Isle Joyeuse oraz Chopin — 24 preludja.

W Poniedziałek—audycja Stowarz. Mił. Dawnej Muzyki o godz. 20 minut 15.

We wtorek 11 b. m. o godz. 20 min. 15 ostatni recital France Ellegaard, pianistki duńskiej. W programie Bach, Rameau, Scalati, Mozart, Brahms, Chopin, Liszt, Ravel, Debussy.

S. i M. (Królewska 11): Zespół p. Adamskiej, dancing odz. „Mewa" L. M. i K.; p. Carnero (śpiew), p. Makowska - Hebanowska (recyt.).

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Wystawa „Sto lat sztuki belgijskiej".

ZACHĘTA: Wystawy prof. Leona Wyczółkowskiego, grupy „Dziesięciu" z Krakowa, Anny Römerowej i Tadeusza Gronowskiego, kolekcje grup „Niezależnych" z Wilna i K. Wróblewskiego oraz wystawa ogólna.

SALON GARLIŃSKIEGO: Wystawa Włodzimierza Wilkanowicza.

MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): We wtorki malarstwo polskie w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej

Czarna kawa Klubu Sprawozdawców Sądowych

Dn. 8 b. m. w dolnych salonach „Cafe Adria" odbędzie się „czarna kawa — dancing" Klubu Sprawozdawców Sądowych. Bilety w cenie zł. 3. nabywać można u gospodarzy. Początek zabawy o godz. 22.30.

Komunikaty teatrów

ARCYDZIEŁO FR. SCHILLERA „INTRYGA I MIŁOŚĆ" W TEATRZE NARODOWYM.

W teatrze Narodowym ostatni tydzień grana będzie komedja Blizińskiego „Rozbitki" z udziałem Junoszy - Stępowskiego, Leszczyńskiego, Zelwerowicza, Fritschego i innych.

W dniu 14 grudnia odbędzie się premjera arcydzieła Fryderyka Schillera „Intryga i miłość" w nowym przekładzie Juljana Tuwima w inscenizacji i reżyserji Aleksandra Węgierki, w dekoracjach i kostjumach Zofji Węgierkowej z ilustracją muzyczną Michała Kondrackiego.

Znakomitą obsadę stanowią: mistrz Ludwik Solski w nowej roli muzyka Millera, jego córkę Luizę gra Marja Malicka, lady Milford — Marja Gorczyńska, Ferdynanda Waltera — Al. Węgierko, jego okrutnego ojca, prezydenta — Zyg. Chmielewski, Kalba — Wł. Grabowski, przewrotnego Wurma — Kaz. Justjan, Millerową — St. Słubicka i inni.

(N).

KINA

ADRIA: „Car szaleniec".
AS: „Dwa oblicza", „Flip, Flap jako cyrkowcy" oraz „Zabawka".
ACRON: (Żelazna 64): „Quo Vadis" i rewia.
AMOR: „Blaski i cienie miłości" oraz „Zuzanna Lenox".
ANTINEA: „Żółty książę" i „Flip i Flap".
ATLANTIC: „Dama z Moulin Rouge".
APOLLO: „Czar Wiedeńskiego Walca".
CAPITOL: „Carioca".
CASINO: „Tajemnica małej Shirley".
COLOSSEUM: „Czy Lucyna to dziewczyna" i rewja.
CORSO: „Kobieta pod kontrolą" i rewja.
ERA: „Kleopatra", „Mecz Baer — Carnera".
EUROPA: „Amok".
FAMA: „Ich noce" i dodatki.
FILHARMONJA: „Melodje cygańskie".
FORUM: „Bunt w Szanghaju".
GLORJA: „Grzeźne spotkanie".
IKS: „Grzech" i dodatki.
KOMETA: „Jej wysokość całuje", rewja.
KINO PARAFII SW. ANDRZEJA. „Jego ekscelencja subiekt" i dod.
ŁOŚ: „Miss Flora" i „Zaledwie wczoraj".
LUX: „Prokurator Alicja Horn".
MEWA: „Karnawał i Miłość" i „Źle kochana".
MAJESTIC: „Petersburskie noce".
MASKA: „Noc w Kairze" i dod.
MARS: „Csibi" i „Katastrofa Czeluskina".
MAŁE COLOSSEUM: „I. F. 1. nie odpowiada".
MIEJSKIE: „Cień szczęścia".
MUCHA: „Życie bez jutra" i dod.
NIL: „Gniazdo zakochanych" i rewja.
NOWA TOMBOLA: „A. L. 14 zatonęła" i „Płomień".
OKO PRASKIE: „Bezbożne dziewcze", „Ognisty trójkąt".
PALACE: „Navarana".
PAN: „Syn King Konga" i „Buster zegarmistrzem".
PAR. ŚW. ANDRZEJA: „Pod Twoją Obronę".
PETIT TRIANON: „Otchłań życia", „Książę Arkadji".
POPULARNY: (Zamojskiego 20): „Fantomas", „Boczna Ulica" oraz rewja.
PROMIEŃ: „Bohater z Rio Grande" i „Precz z teściową".
PRAGA: „Pieśń kozaka" i rewja.
RAJ: „Donavan" i dodatki.
RIALTO: „Pojedynek ze śmiercią".
RIVIERA: „Kawalkada" i „Oczy czarne".
STYLOWY: „Teraz i zawsze".
ROXY: „Od wieczora do północy" i rewja.
SOKÓŁ: „Gra zmysłów" i „Taka słodka dziewczyna jak ty".
STAROMIEJSKIE: „Prokurator Alicja Horn" i dod.
ŚWIATOWID: „Imperatorowa".
TON: „Czarny kot", „Branka Syna Puszczy".
UNJA: „Gra zmysłów" i rewja.
UCIECHA: „Miłość Tarzana".

Chleb i łyżka strawy
Za kulisami miłosierdzia

Res sacra miser. Biedny to święta rzecz. Biedy u nas nie braknie, a niestety, społeczeństwo niezawsze obchodzi się z nędzą tak, jak powinno. Istnieją instytucje charytatywne. Owszem. Istnieją nawet urzędy przeznaczone do walki z nędzą, ale to wszystko nie pomaga. A przecież zdawałoby się, że malcńki procent od dochodów wielkich kapitalistów, czy przemysłowców tych, którzy jeżdżą luksusowemi samochodami i mają własne wille, wystarczyłby, żeby te głodne i źle odziane rzesze nakarmić i okryć.

Niestety, nie w tem jest jądro sprawy. Jałmużną nie uleczy się nędzy. Tym ludziom potrzebna jest przedewszystkiem praca, a pracy niema. Toteż obowiązek społeczny sprowadza się właściwie do umożliwienia naszym bezrobotnym przeczekania najcięższego okresu, aż do momentu, kiedy się coś poprawi w skomplikowanej strukturze rynku pracy i będzie można znaleźć zajęcie.

Tę właśnie rolę spełniają oddawna dobroczynne instytucje, utrzymywane z grosza publicznego. Tutaj zakres działań rozszerzony jest również na osoby niezdolne do pracy, starców i kaleki. Idziemy do najstarszej i bodaj największej tego rodzaju instytucji w Warszawie, Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności. Stary, pachnący pleśnią wieków gmach, szerokie schody, starte obuwiem nędzarzy. Wszędzie sklepienia, wszędzie cisza, jakby w kościele. „Miser res sacra". Od drzwi do drzwi po czysto wybielonych korytarzach snują się zakutane w chustki babinki, uśmiechnięte i zadowolone, choć ledwo nogami włóczą ze starości. To stałe pensjonarjuszki. Spokojny kąt na starość, łyżka strawy i możność pracowania o tyle, o ile siły pozwolą, to jest już bardzo wiele. To jest niemal wszystko dla człowieka, który się już skończył.

Przez zabrukowane kociemi łbami podwórze udajemy się do refektarza. Tutaj otrzymują obiady ludzie z miasta, których zakwalifikowały władze Towarzystwa. Dziwny to zespół. Przy długich stołach siedzą wespół zasuszone staruszki, obdarci żebracy i... słuchacze szkół technicznych, którzy przybyli do Warszawy po wiedzę bez grosza w kieszeni. Wszyscy czują się tu dobrze i stanowią jakby oddzielne społeczeństwo. Nie można się przecież wstydzić, że ktoś jest biedny.

— Już drugi rok tutaj jadam — mówi blady młodzieniec ze szkolną czapką pod pachą. — Lekcjami zarabiam na mieszkanie, na opłaty szkolne mam stypendium i... tak się jakoś żyje. Byle szkołę skończyć, to już łatwiej będzie o pracę.

Sąsiad bladego młodzieńca ukradkiem zawija w tej chwili swoją porcję chleba w gazetę i chowa do kieszeni. To żonaty, chce widocznie nakarmić swoją rodzinę. Mój rozmówca momentalnie zaofiarowuje mu swoją porcję chleba.

— Mnie wystarczy — mówi. — Pan będzie łaskaw...

Mężczyzna dziękuje i sumituje się jednocześnie:

— Bo widzi pan, mam troje dzieci i to wszystko głodne lata. Ja już jestem stary, to i dużo jedzenia mi nie trzeba.

Uderza mnie sposób mówienia tego jegomościa. Każde słowo jest starannie wycyzelowane tak jak to się słyszy na wykładach profesorów wyższych uczelni. Wdaję się z nim w pogawędkę. I cóż się okazuje. Starszy, siwy pan, bez kołnierzyka, drżącemi rękami zawijający chleb w gazetę dla dzieci, to ongi nauczyciel gimnazjalny. Polonista.

— Napisałem nawet podręcznik, ale Ministerstwo nie zatwierdziło. Ciężkie miałem potem koleje. Posady nie można było dostać. Ot, i widzi pan. Stałem się ciężarem społeczeństwa. Jestem już stary i niezdolny do pracy.

— W Imię Ojca i Syna i Ducha świętego. Amen.

Wszyscy już skończyli obiad i właśnie przy końcu stołu jakaś czysto ubrana, starsza kobieta odmawia dziękczynną modlitwę. Stołownicy wstają, żegnają się i w ciszy wysłuchują modlitwy.

W tej chwili drzwi otwierają się i wchodzi mała, może 6-letnia, dziewczynka.

— Mamusia jest chora — mówi jakgdyby do wszystkich — proszę o obiad.

— Spóźniłaś się, moje dziecko — mówi szeleszcząca spódnicami zakonnica. — Ale coś się dla ciebie jeszcze znajdzie.

My wszyscy jesteśmy spóźnieni w miłosierdziu, ale coś się jeszcze może w naszych sercach znajdzie...

(p.).

Nowe emisje listów zastawnych miejskich?

Zarząd Polskiego Zw. Zrzeszeń Własności Nieruchomej Miejskiej odbył narady w kwestji oddłużenia. W dyskusji wskazywano, że domy w miastach są zaniedbane spowodu braku funduszu na remont. Ten stan rzeczy mówcy motywowali ciężką sytuacją właścicieli nieruchomości, obciążonych dużemi zaległościami podatkowemi, przyczem dokonywany jest również pobór podatków od nieściąganych czynszów komornianych. W najcięższej sytuacji znajdują się właściciele domów o małych mieszkaniac. Mieszkania takie stanowią w Polsce 85 proc. ogółu lokali, a lokatorowie ich korzystają z moratorjum.

Mimo tej ciężkiej sytuacji właścicieli domów powzięto uchwałę, w której Zarząd Polsk. Związku Zrzeszeń Nieruchomości wypowiada się przeciw dalszym ulgom oddłużeniowym własności miejskiej, uważając, że nie przyniosą one korzyści właścicielom domów, a natomiast podważą i zniszczą kredyt prywatny.

Zarząd wypowiedział się za utrzymaniem dotychczasowego kredytu długoterminowego w listach zastawnych na 5 proc. i 37,5 lat. Pozatem postanowiono starać się o kontrolowaną emisję nowych listów zastawnych na spłatę zobowiązań bieżących.

„Giełda Artystów"
Sprzedaż gwiazdkowa dzieł sztuki

Komitet Przyjaciół Sztuki Polskiej, celem przyjścia z pomocą artystom w akcji propagandy sztuki Polskiej wśród najszerszych mas społeczeństwa i ułatwienia zbytu tychże dzieł — zorganizował wspólnie z Związkami i Stowarzyszeniami Art. na terenie Warszawy „Giełdę Artystów", oraz sprzedaż gwiazdkową obrazów i rzeźb i t. p. w lokalu własnym przy ul. Plac Dąbrowskiego 8. Otwarcie Giełdy Artystów już w niedzielę 9 b. m. W sprzedaży — prace najlepszych artystów wszelkich kierunków Sztuki. Malarze i rzeźbiarze ofiarowują swe prace publiczności po cenach dostępnych dla każdego.

Lokal otwarty od godz. 10 rano — 7 wiecz.

Wstęp wolny.

Ogłoszenia drobne

Radjo

Sobota, dn. 8 grudnia

6.45 „Kiedy ranne wstają zorze" 6.48 Muzyka (pł.). 6.52 Gimnastyka. 7.07 D. c. Muzyki (pł.). 7.15 Dziennik poranny. 7.25 D. c. Muzyki (pł.). 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert reklamowy. 8.00 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Przegląd teatralny. 12.15 Poranek muzyczny. 14.00 Stare walce i popularne piosenki (pł.). 15.00 „Co się jeszcze da zaoszczędzić w gospodarstwie". 15.15 Melodje i tańce huculskie (pł.). 15.25 Pogadanka. 15.35 Utwory w wyk. Orkiestry Mandolinistów (pł.). 15.45 „Nowe rasy i odmiany u ludzi, zwierząt i roślin". 16.00 Najnowsze nagrania (pł.). 16.30 „Wesoła audycja dla dzieci". 17.00 Muzyka do tańca. 17.50 „Upominki artystyczne". 18.00 „Felieton wiejski". 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.15 Recital wiolonczelowy K. Wiłkomirskiego. 18.45 „Wśród uwięzionych bakteryj". 19.00 Arje i pieśni w wyk. J. Hupertowej. 19.20 Piaseczno pod Warszawą. 19.30 Koncert Revellersów ze Lwowa. 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Koncert popularny. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Utwory symfoniczne Jana Sibeliusa. 21.45 „Czy i co nadawać z literatury przez mikrofon". 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 „Gwiazdkowe zagadki muzyczne z nagrodami (pł.). 22.40 Muzyka taneczna (pł.). 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 „Loża Szyderców". 23.35 Muzyka taneczna z restau. „Polonia". 24.00 Muzyka taneczna z danc. „Paradis".

Niedziela, dn. 9 grudnia

9.00 Sygnał czasu i „Kiedy ranne wstają zorze". 9.03 Muzyka (pł.). 9.07 Gimnastyka. 9.22 D. c. muzyki (pł.). 9.30 Dziennik poranny. 9.40 D. c. muzyki (pł.). 9.50 Chwilka pań domu. 9.55 Zapowiedź programu. 10.05 Tr. nabożeństwa z Poznania. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Przegląd teatralny. 12.15 Poranek muzyczny z Filh. 14.0 Muz. lek. 15.00 „Spożywanie baraniny warunkiem powodzenia pracy hodowlanej". 15.15 Utwory na ksylofon (pł.). 15.25 „Przegląd rynków produktów rolnych". 15.35 Piosenki (pł.). 15.45 „Porady weterynaryjne". 16.00 „Panienka z okienka". 16.20 Recital wiolonczelowy Z. Adamskiej. 16.45 „Legenda o złotej kaczce". 17.05 Motywy ludowe w muzyce. 17.50 „Nowa Historja Sztuki w opracowaniu polskich uczonych". 18.00 Teatr Wyobraźni. 18.45 „Wychowańcy Apuchtina". 19.00 Muzyka lekka. 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Feljeton aktualny. 20.00 Koncert popularny. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali". 21.30 Wiadomości sportowe. 21.45 „Skrzynka pocztowa techniczna". 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 „Od pomnika do pomnika". 22.30 I. S. Bach: „Warjacje Goldberga" w wyk. W. Landowskiej na klawesynie (pł.). 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 Muzyka tan. z rest. Hotelu Bristol.

Poniedziałek, dn. 10 grudnia

6.45 — 6.48 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.48 — 6.52 Muzyka (pł.). 6.52 — 7.07 Gimnastyka. 7.07 — 7.15 D. c. muzyki (pł.). 7.15 — 7.25 Dziennik poranny. 7.25 — 7.35 D. c. muzyki (pł.). 7.35 — 7.40 Chwilka dla pań domu. 7.40 — 7.50 Zapowiedź programu. 7.50 — 8.00 Koncert reklamowy. 8.00 — 11.57 Przerwa. 11.57 — 12.00 Sygnał czasu. 12.00 — 12.03 Hejnał. 12.03 — 12.05 Wiadomości meteor. 12.05 — 12.10 C. Przegląd Prasy. 12.10 — 13.00 Koncert zespołu Mańskiej. 13.00 — 13.05 Dziennik południowy. 13.05 — 13.30 Polskie pieśni stylizowane. 13.30 — 15.30 Przerwa. 15.30 — 15.35 Wiadomości o eksporcie polsk. 15.35 — 15.45 Przegląd giełdowy. 15.45 — 16.45 Koncert Ork. A. Furmańskiego. 16.45 — 17.00 Lekcja języka niemieckiego. 17.00 — 17.25 Recital fortepianowy Janiny Rosenberg - Schindlerowej. 17.25 — 17.35 „Skrzynka pocztowa". 17.35 — 17.50 „Kawaler Srebrnej Róży". 17.50 — 18.00 „Fotograf, krajoznawstwo, zima". 18.00 — 18.10 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 18.10 — 18.15 Przegląd filmowy. 18.15 — 18.45 Fr. Schubert: Trio B-dur. 18.45 — 19.00 „Poczytajmy sobie". 19.00 — 19.25 Audycja żołnierska. 19.25 — 19.30 „Chwilka społeczna". 19.30 — 19.45 „Krajobraz Polski a jej kultura". 19.45 — 19.50 Program na dzień następny. 19.50 — 20.00 Wiadomości sportowe. 20.00 — 20.45 Muzyka lekka. 20.45 — 20.55 Dziennik wieczorny. 20.55 — 21.00 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 — 21.45 III audycja Stowarzyszenia Miłośników Dawnej muzyki. 21.45 — 22.00 Odczyt z cyklu przyrodniczego. 22.00 — 22.15 Koncert reklamowy. 22.15 — 22.35 Lekcja tańca. 22.35 — 23.00 Najsłynniejsi tenorzy (pł.). 23.00 — 23.05 Wiadomości meteor. 23.05 — 23.30 Muzyka taneczna z danc. „Adria".

Wtorek, dnia 11 grudnia

6.45 — 6.48 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.48 — 6.52 Muzyka (pł.). 6.52 — 7.07 Gimnastyka. 7.07 — 7.15 D. c. Muzyki (pł.). 7.15 — 7.25 Dziennik poranny. 7.25 — 7.35 D. c. Muzyki (pł.). 7.35 — 7.40 Chwilka pań domu. 7.40 — 7.50 Zapowiedź programu. 7.50 — 8.00 Koncert reklamowy. 8.00 — 11.57 Przerwa. 11.57 — 12.00 Sygnał czasu. 12.00 — 12.03 Hejnał. 12.03 — 12.05 Wiadom. meteor. 12.05 — 12.10 C. Przegląd Prasy. 12.10 — 12.45 Koncert. 12.45 — 13.00 Audycja dla dzieci młodszych. 13.00 — 13.05 Dziennik południowy. 13.05 — 13.30 D. c. Koncertu Zespołu Salon - Jazz. 13.30 — 15.30 Przerwa 15.30 — 15.35 Wiadomości o eksporcie pol. 15.35 — 15.45 Przegląd giełdowy. 15.45 — 16.45 Muzyka lekka. 16.45 — 17.00 „Skrzynka P. K. O.". 17.00 — 17.25 „Tańce starofrancuskie". 17.25—17.35 „Skrzynka językowa". 17.35 — 17.50 Recital śpiewaczy. 17.50 — 18.00 „Skrzynka pocztowa techniczna". 18.00 — 18.10 „Wiadomości rolnicze". 18.10 — 18.15 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.15 — 18.30 Muzyka lekka z kawiarni „Gastronomia". 18.30 — 18.45 „Kto słucha radja w Polsce". 18.45 — 19.00 „Najnowsze dzieło Berenta". 19.00 — 19.20 Wieniec pieśni ludowych. 19.20 — 19.30 Pogadanka aktualna. 19.30 — 19.45 Piosenki w wyk. Lucienne Boyer. 19.45 — 19.50 Program na dzień następny. 19.50 — 20.00 Wiadomości sportowe. 20.00 — 20.15 „Na czem polega muzykalność". 20.15 — 20.45 Wieczór literacki ze Lwowa. 20.45 — 20.55 Dziennik Wieczorny. 20.55 — 21.00 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 — 22.00 „Dyliżans rozśpiewany". 22.00 — 22.15 Koncert reklamowy. 22.15 — 22.45 Twórczość Karola Szymanowskiego na płytach. 22.45 — 23.00 Rozmowy ze słuchaczami w jęz. esperanto. 23.00 — 23.05 Wiadomości meteor. 23.05 — 23.30 Muzyka tan. z danc. „Paradis".

S A T Y R A

Zygmunt Jurkowski

Na wozie

Monolog

— Jestem Strzała - Krzepicki — przedstawił się, podając mi niedbale rękę — nie jest to wprawdzie moje prawdziwe nazwisko, tylko pseudonim frontowy, ale sądzę, że to panu wystarczy. Posiedzę z panem, bo nudzę się ostatnio masami, człowiek już sam nie wie, czego właściwie chce.

— Kelner! Proszę dwie butelki szampana i dwie porteru, może taka mieszanina wypadnie interesująco — mruknął do siebie bez przekonania.

Spreparowawszy trunek, wychylił go duszkiem i rzekł:

— O, teraz to nie to; co dawniej. Pamiętam było to pod Borsukami, dziś to już historyczna miejscowość, gdyż tam właśnie opadli mnie i Pstrąg - Pietrasińskiego moskale. Było ich sześciu na nas dwóch. Zmierzyli się z karabinów i krzyczą: „Ruki w wierch"! Nie było rady: albo bronić się do upadłego, albo znaleźć jakieś inne wyjście, szczęście, że miałem w kieszeni pół butelki wódki i udało mi się przekupić tych facetów. Wzięli wódkę i poszli sobie do djabła, czyli jak to się mówi „dali na nasz widok dęba".

— A dziś — ciągnął dalej — to zupełnie jensza jenszość. Nie jest to łatwa sprawa kierować tą nawą trudności, piętrzących się na każdym kroku. Weźmy np. takiego Szprync - Karpackiego. Dawniej chłopczyna lepiej sobie dawał radę. Pamiętam było to pod Staropłotami, okopaliśmy się nad Bruczem i czekamy, moskali ani na lekarstwo, a człowiek — trzeba panu wiedzieć — rwał się do wojaczki, nie to co wy dzisiaj, ofermy zatracone. Czekamy miesiąc, dwa moskali ani dudu, nudno jak cholera. Powiadam tedy do Szprync-Karpackiego: — „Słuchaj, Józku! Wartoby urządzić jakąś zabawę". — Józku strzelił po rozumdo głowy i zaaranżował w polowej kantynie fajne przedstawienie. Wyobraź pan sobie: poustawiał jakoś wozy, z końskich derek sklecił kurtynę, z żołnierzy porobił aktorów, różnych Węgrzynów i Stępowskich, a klacze poprzebierał za śpiewaczki. Wystawił wspaniałą sztukę, aktorzy grali, klacze rżały, ubawiliśmy się aż miło. Było to coś z Szekspira.

— Dobre były to czasy — westchnął — a kapral Józku łebski chłopiec, dawniej miewał lepsze pomysły, niż gdy siedzi w zarządzie T. K. K. T. Nic mu już teraz nie wychodzi, piekielna nuda. Albo taki „Czyżyk", cóż to był za cwaniak! Zawsze jak spod ziemi potrafił wydostać jakieś żarcie. Kiedyś, pamiętam, siedzimy głodni pod Wystopyrkowem (dziś to historyczna miejscowość). Kiszki marsza grają, że aż miło. Wtedy, uważa pan, Czyżyk zaciska manlicher w garści, rusza do pierwszej z brzegu wioski i po godzinie wraca obładowany kopą jaj, korcem kartofli, dwa worki mąki i jeszcze gęś wygląda mu zza cholewy. Taki to był dawniej cwaniak. A dziś — tu interlukutor mój machnął ręką. — Czyżyk był doniedawna na czele tego Funduszu i wystaw pan sobie nic z tego nie wyszło.

— Było w naszej kompanji dwóch nierozłącznych braci, nazywaliśmy ich: Jędrek — Mędrek, wciąż trzymali się razem i mądrzyli się w każdej sprawie. Pisali podania, przepustki, prowadzili ewidencję, kancelarję, słowem robili wszystko to, w czem nie mogło się objeść bez inteligencji. A dziś gorsza sprawa. Akademja Literatury i Oświata zwaliły im się na kark i ani rusz nie mogą sobie chłopaki dać rady.

— Pokój jest cięższy, niż wojna — westchnął mój mentor, ocierając spocone czoło. — I tak ze wszystkimi. Kapral Potrawka, który pamiętam, zawsze miał pełno rubli w kafarach, dziś stoi na czele wielkiego banku i też narzeka biedaczysko, plutonowy Śliwka, który zawsze częstował nas wódką z manierki, a dziś trzę sie jakimś tam monopolem, ma pełno trosk i zgryzot na karku. Frajter Korytko siedział w taborach, dziś ma na łbie ministerstwo i zupełnie sobie nie może dać rady, wciąż się coś psuje, katastrofy. Sierżant Kobyłka nie może się uporać z kodyfikacją prawa, a ogniomistrz Gmiłka, chłop, który łamał podkowy, pracuje bez skutku nad formą nowej konstytucji. Takie to teraz czasy, młodzieńcze, dawniej było się pod wozem, dziś na wozie i nie wiem co lepsze.

— A czem się pan trudni? — spytałem nieśmiało.

Towarzysz mój spojrzał na mnie wyniośle.

— Ja mam najtrudniejszą pracę, bo zajmuję się propagandą tego wszystkiego. Mam spory budżet do wydatkowania, a pozatem piszę.

— Odezwy? Komunikaty?

— Nie. Ody! Wczoraj np. woła mnie mój generał i powiada tak: „Słuchajcie, Strzała, musicie na jutro, na 12-tą, napisać Odę do Młodości, mamy zjazd byłych frajtrów". — „Nie dam rady, panie generale na jutro" — odpowiadam. — „Rrrrrozkaz, zrozumiano"? — „Tak jest, panie generale". — Co miałem robić, musiałem przysiąść w nocy fałdów. Napisałem genjalną rzecz: „Młodości, ty nad poziomy wylatuj i okiem"... nie, nie tak, inaczej, całej już nie pamiętam, ale się kończy:

„Kto leguna nie szanuje niech go w... pocałuje".*)

Wie pan, kiedy to zadeklamowałem, wszyscy na zjeździe słuchali ze wzruszeniem, nawet sam dowódca miał łzę w oku! Tak, tak, dawne czasy były lepsze.

Skończył, pożegnał się ze mną i wyszedł, poleciwszy zapisać szampana i porter na swoje konto.

Nie wiem kim był ten człowiek, ale z tego, co mówił, sądzę, że była to jakaś ważna persona.

*) **Erwin Osada Hillebrand** „**Sitwesy**" nakładem Głównej Księgarni Wojskowej.

Osobiste

Życie i salon

LIST OTWARTY DO JWPANÓW B. MIN. JURKIEWICZA I ANATOLA MINKOWSKIEGO

Jako nieustraszeni amatorzy zabawnych zestawień fonetycznych ośmielamy zwrócić się z uniżoną prośbą do Pana Jurkiewicza b. ministra Pracy i Opieki Społecznej, oraz do niestrudzonego działacza Pana Anatola Minkowskiego o wzięcie udziału w skromnem zebraniu towarzyskiem, a odbywającem się w składzie: p. Minkowski i p. Jurkiewicz, oraz p. p. Jurkowski i p. Minkiewicz.

Raczcie przyjąć Panowie i t. d.

Zygmunt Jurkowski

i

Janusz Minkiewicz

Radzą nad Saarą



Członkowie komisji saarskiej radzą w Genewie (od lewej ku prawej): Pilotti, delegat Ligi Narodów; min. Cantillo (Argentyna): bar. Aloisi (Italja), prezydent komisji saarskiej; min. Lopez (Hiszpanja); Knox (Anglja), prezydent rządzącej komisji w Saarze.

Spowodu sprowadzenia do Polski pierwszego Autogiro



O[illegible]rzeżenie dla lotni[illegible]

Wiezienia nie są dla pijaków

Nawet tak ponura instytucja jak więzienie może być terenem wesołej anegdoty. Świadczy o tem historyjka, która pobudziła do śmiechu cały Paryż.

Pewnego popołudnia około godziny 5-ej zjawił się przed bramą centralnego więzienia paryskiego Santè delikwent domagający się natarczywie zamknięcia go w celi więziennej. W ręku trzymał żółtą kartkę, wezwanie urzędu śledczego do odsiedzenia kary 24 godzin aresztu. Na nieszczęście był on w stanie nietrzeźwym.

— Cóż pan sobie wyobraża — wrzasnął na niego dozorca przy bramie — w podobnym stanie chce pan odsiadywać karę? Niema pan odrobiny poczucia wstydu! Proszę się wyspać, a jeżeli do jutra wytrzeźwieje pan, to może się pan tutaj zameldować. Z pijakami nie chcemy mie do czynienia! — Z temi słowami wyrzucił petenta na ulicę, ku jego zdumieniu zatrzaskując mu przed nosem bramę więzienia.

J. Jukowski — 64)

MAŁY GARNIZON

POWIEŚĆ

W krótkim czasie wezwano majora i porucznika do komisji superrewizyjnej. Siedząc w autobusie, gdy już znikły z widoku ostatnie oświetlone domki Błotowa, odezwał się Globus do majora:

— A wie pan major, choć nie przejmuję się bardzo tem, co się stało, trochę mi niewyraźnie. Tylem razy urągał na Błotów i myślał o wyrwaniu się stąd, aż się spełniły moje marzenia. Nie przypuszczałem jednak, że w ten sposób to się stanie. Przyznam się, że mi żal, naturalnie nie Błotowa, ale kolegów. Zżył się człowiek, związał tylu węzłami przyjaźni i coś tam szczypie koło serca. Tembardziej, gdy pomyślę, że zostaną oni tutaj nadal, jak w piwnicy, jakby odcięci od świata, jakby zamknięci w trójkąt, którego wierzchołkami są koszary, dom i kasyno. Szare i smutne życie. Ćwiczenia i ćwiczenia, od świtu do wieczora, w domu odrobina czasu na książkę czy inne jakieś zajęcie i przeważnie troski, jeśli mają rodziny, no i kasyno. I nic więcej. I tak codzień, jak perpetuum mobile. Odmierzone krokami życie. Tu, tam i z powrotem tu. Dalej nie można, niema gdzie, niema poco. Jak mało ludzi wie i myśli [illegible] wielu ładnie sobie wyobraża nasze życie. Ale mimo to, jest we mnie coś, co mi teraz w tej chwili mówi: „wróciłbym!".

— I ja też — powiedział major.

Naraz autobusem szarpnęło tak gwałtownie, że rozmawiający wpadli na siebie, coś zgrzytnęło i autobus stanął.

— Jest! — zawołał Globus — jakby się nie obeszło bez tego?! Co się stało?

— Zahamowałem, bo omal nie wpadliśmy do dziury. Szosa przez te deszcze już całkiem do niczego. W dzień to jeszcze można jako tako jechać, ale w nocy, nie daj Boże.

— Ale co się stało? — pytał Globus.

— Zdaje się resor! Zobaczę zaraz — szofer wylazł i zaczął majstrować przy wozie.

Po pewnym czasie bezradnie rozłożył ręce i rzekł żałośnie:

— Panie majorze, klapa, nie pójdzie.

— Tfu, do djabła — zaklął major — trzeba wobec tego per pedes apostolorum. Parę ładnych kilometrów mamy przed sobą. Chodźmy, poruczniku!

Po dwugodzinnym marszu, w ciemnościach i deszczu dobrnęli wreszcie zabłoceni, przemoczeni i zmęczeni do stacji. Ale na pociąg zdążyli i o oznaczonej godzinie stawili się na miejscu. W poczekalni lokalu, gdzie odbywała się komisja, było już kilku oficerów i czekało swej kolejki. Wszyscy mieli przygnębione miny. Nikt się prawie nie odzywał. Każdy snuł jakieś myśli, jak widać było, niewesołe.

Porucznik sanitarny wezwał pierwszego w kolejce, każąc mu się rozebrać w poczekalni. Był to jakiś elegancki i postawny rotmistrz. Zdjął frencz i koszulę i wszedł do sali. Globus nachylił się do majora i szepnął:

— No, u tego trudno będzie coś znaleźć.

— Nie wiadomo. Wygląd jeszcze niczego nie dowodzi — odparł Norowski — pamięta pan Wilkowskiego? Chłop jak tur był, a miał gruźlicę i poszedł spać.

Po 10 minutach rotmistrz wrócił do poczekalni. Na piersiach jego widniały dwa czerwone pasy — próba reakcji skóry. Wszyscy z ciekawością obstąpili go i pytali, jak się odbywa badanie?

Rotmistrz niechętnie udzielił informacji.

— No, jak? Macali, pukali, pytali i okazało się, że jestem nerwowo chory, a oprócz tego ograniczona zdolność ruchów ręki po złamaniu obojczyka. I tyle.

Ubrał się, zasalutował i wyszedł sprężystym krokiem, dzwoniąc ostrogami.

Jeden po drugim wchodzili oficerowie do pokoju badań i każdy wracał z oceną „niezdolny". Wreszcie przyszła kolej i na Nawrockiego. Za stołem siedziało kilku lekarzy, oficer intendent i delegat ze sztabu.

— Co panu brakuje? — zapytał przewodniczący.

Major wzruszył ramionami:

— Nie wiem, mam wrażenie, że nic.

— A na co się pan major uskarża — pytał przewodniczący, przyjaźnie uśmiechając się.

Major znów wzruszył ramionami.

— Naprawdę nie wiem, co powiedzieć. Reumatyzm, zawroty głowy...

— Był pan major ranny?

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66 99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6 66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.36 [illegible] (dział miejski i liter.-art.); 6.66.53 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691 64 Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691 56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4 50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologja po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych" liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.
Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.
Kierownik: Tadeusz Ucieszyński.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA